Nr. 217. Lwów. — Piątek dnia 20 września. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 cent.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem każdego miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszamy przy prenumeracie przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowy numer pojedynczy we Lwowie przyjmuje: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eustachiusza m. Jutro: Mateusza ap. ew. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca m 5 g 50, Zachód „ 5 „ 56 | Długość dnia g 12 m. 6, Ubyło dnia 3 min

Upraszamy o wczesne odnowienie kwartalnej prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 września.

Nie dalej jak za dni trzy odbędą się parlamentarne wybory we Francji. Stronnictwa wytężają coraz bardziej agitację, ale pomimo tego spokój utrzymuje się wyjątkowo dość znośnie. Zarejestrowano dotąd tylko dwa skandale połączone z bijatyką, jeden w Tuluzie, gdzie bulanżysta Susini kandyduje przeciw ministrowi spraw wewnętrznych p. Constansowi, a drugi w paryskiej dzielnicy Montmartre, w której Boulanger ma najwięcej stronników. W sali zebrań bójka przeniosła się na ulicę, gdzie policja położyła kres krwawieniu sobie nosów. W ogóle na 576 krzeseł poselskich postawiono aż 1737-miu kandydatów, zajdzie tedy niewątpliwie ten fakt, że pierwszy dzień wyborów — niedziela 22 bm. — nie przyniesie rozstrzygających rezultatów, które da dopiero drugi dzień wyznaczony dla wyborów ściślejszych na 6 października. Charakterystycznym i znamiennym jest fakt, że najpoważniej i najbardziej zażarcie toczy się dyskusja na temat: czy w ogóle pożytecznem jest, pożądanem i właściwem, aby osoby duchowne brały udział w walkach i sporach politycznych?

Jak wiemy, kwestję tę wywołał we Francji okólnik ministra oświaty i odpowiedź dana mu przez biskupa Tregaro.

Kwestja ta ma jednak ogólne znaczenie; przy wszystkich wyborach, we wszystkich krajach o nią potrącają ci, którym wpływ duchowieństwa jest z jakichbądź przyczyn nie na rękę. Dla tego i my, czysto z teoretycznego stanowiska, chcemy słówko dorzucić do sporu, który już przekroczył granice Francji i w danej chwili zajmuje wszystkie poważne umysły.

Więc: czy duchowieństwu, mówiąc w o g ó l e, przystoi udział w agitacjach politycznych, w stronniczych zapasach?

Na pytanie to, każdy dobry i prawy chrześcijanin, każdy zacnością powołania swego i stanowiska przejęty duchowny odpowie w z a s a d z i e przecząco.

Polityka i wszelkie jej poziome waśnie leżą tak daleko za granicami tej sfery, której królestwo nie jest z tego świata; polityka i wszelkie jej obroty ulegają często tak grubym pokalaniom, że Kościół i słudzy jego tem więcej zyskują na uroku, im się dalej od nich trzymają. W praktyce jednak, gdy polityka przyoblека się w charakter wybitnie antireligijny, wówczas Kościół we własnej koniecznej obronie, jako instytucja społeczna, ma prawo i obowiązek wystąpić na zewnątrz — nie w charakterze przeciwnika istniejącego rzeczy porządku, ale w charakterze obrońcy swej integralności.

Gdy na początku tego wieku wystąpiono we Francji przeciw agitacjom politycznym pani de Stael Holstein, twierdząc, że polityka nie do kobiet należy, mądra niewiasta odrzekła: „Bardzo słusznie, mniemam wszelako, że w kraju, w którym ucinają głowy kobietom, mają one niezaprzeczone prawo zapytać przynajmniej dla czego to czynią?“

W podobnem położeniu znajduje się Kościół francuski. W interesie dostojeństwa Kościoła byłoby bardzo do życzenia, aby kapłani jego trzymali się z dala od politycznych waśni — ale trzeba im to trzymanie się z dala umożliwić, nie trzeba sług Kościoła do występowania z właściwej im sfery prowokować.

Rząd francuski posiada prawo domagać się, aby osoby duchowne, również jak wszelkie inne, wstrzymywały się od agitacji na rzecz obalenia istniejącego rzeczy porządku i ma prawo represaljów na dany wypadek. Rozumie to wybornie francuskie duchowieństwo i dla tego odzywając się do wyborców nie wzywa, aby powstawano ku obaleniu republiki, ani dążono do zmiany konstytucji, ani sprzeciwiano się jakimkolwiek administracyjnym rozporządzeniom, ale mówi prosto: nie głosujcie na nieprzyjaciół wiary i Kościoła, nie głosujcie na wrogów instytucji religijnych, lecz na tych, którzy dają wam największej rękojmi, że pokój religijny uszanować potrafią.

Tego rodzaju odezwy nie podpadają pod żadne prawne rygory; tego rodzaju odezwy mają wolne pole we wszystkich krajach Europy, więc i rząd francuski, głoszący, że stoi na straży wszelkiego rodzaju swobód publicznych, powściągać ich nie może, nie ma prawa.

Tak się przedstawia ta sprawa ze stanowiska zasadniczego. Inna rzecz zgoła, czy stanowisko zajęte przez francuskie duchowieństwo jest dla rządu dogodne. Pod tym względem trudno się łudzić, ależ dla czego ten rząd nie rachował się z duchem i usposobieniami wielkich mas ludności? Dla czego folgując zbytecznie radykalnym doktrynerom, zbytecznemi i przedwczesnemi surowościami sprowokował duchowieństwo?

W państwie i społeczeństwie rozmaite prądy i kierunki objawiać się mogą, ale doktryny ich i teorje przemożnego wpływu na postępowanie rządu wywierać nie powinny, on bowiem stojąc na straży ogólnych interesów, z tem przedewszystkiem, co pośród ogółu przeważa, liczyć się powinien.

O nowym manifeście Boulangera, podanym we wczorajszych telegramach, mówić nie warto. Eksjenerał powtarza bez końca oklepane frazesa i obietnice, które go nic nie kosztują, a nadto — łaje i wymyśla jak koniuch.

Rosyjskie i moskalofilskie dzienniki, wydawane za granicami caratu, na rosyjskim żołdzie stojące, powinny czuć wielką urazę do rządu bułgarskiego za dzień wczorajszy. Był to bowiem dzień rocznicy rewolucji filipopolskiej. Owóż od kilku tygodni już przygotowywały dzienniki rosyjskie i moskalofilskie w Rumunji i Serbji opinię publiczną do tego, że w dniu tym w Bułgarji Sodoma i Gomora dziać się będzie. Między dziennikami, o których mowa, są takie, które jawnie wrogo przeciw Bułgarji występują, inne zaś cichaczem przeciw niej nurtują, udając na pozór jej serdecznych przyjaciół. I jedne i drugie po swojemu dążyły do tego, aby, jeżeli się da, wywołać w dniu wczorajszym jakie rozruchy w Bułgarji. I tak wrogie Bułgarji dzienniki pisały: jedne, że wiedzą z najpewniejszych źródeł, iż w dniu tym Bułgarja wypowie wojnę Serbji, bo tylko na to się zbroi; drugie, że Bułgarja przystąpi do anneksji Macedonji, trzecie wreszcie, że ogłosi się niepodległem królestwem.

Inne dzienniki z lisią obłudą lamentowały: „Prawda, że Bułgarja się zbroi, ale ją Serbja zmusza do tego, bo po co ona także się zbroi. Gdyby się Serbja nie zbroiła, możeby i Bułgarja cicho siedziała, a tak zbroi się, bardzo się zbroi i kto wie co to będzie 18 września!...“

Jeszcze inne dzienniki tej samej kategorji takie znów bąki puszczały: „To Rosja wszystkiemu winna, ona wywołała to wszystko, co się w Bułgarji 18 września dziać będzie. Intrygowała, nurtowała tak długo, aż rząd bułgarski postanowił temu koniec położyć, a widząc, że Turcja jest za słabą, ogłosi niepodległość Bułgarji, ale zaprowadzi równocześnie w kraju stan oblężenia. Mądrze zrobi, bo choć oblężenie jest nieprzyjemną rzeczą dla obywateli, ale wynagrodzi im tę nieprzyjemność proklamacją niepodległości itd.“

Te stałe i systematycznie powtarzane przepowiednie, z których każda, wedle uroczystych zapewnień, z najpewniejszego źródła pochodziła, mogły nawet samych Bułgarów w błąd wprowadzić i niejeden z nich zapewne oczekiwał w dniu wczorajszym jakichś wypadków.

Tymczasem zawiodły oczekiwania — dzień wczorajszy przeszedł, a w Bułgarji nic a nic się nie stało; nietylko wojny lub niepodległości nie proklamowano, lecz nawet nie urządzano żadnego nabożeństwa, któreby dzień ten od innych zwykłych dni roboczych wyróżnić miało.

To już nie po raz pierwszy dowiódł rząd bułgarski, że stoi na wysokości swego trudnego zadania i w zupełności zasługuje na to zaufanie, którem coraz chętniej obdarza go zachodnia Europa.

Wczorajszy telegram z Wiednia o translokacji komendantów korpuśnych, przyniósł wiadomość, że niebawem opuści nasze miasto Jego Król. Wysokość ks. Wilhelm Würtembergski, dotychczasowy komendant 11 korpusu armji, korpusu, którego naczelne dowództwo i sztab znajdują się we Lwowie.

Względy militarno-taktyczne wymagają częstej zmiany dowódców korpuśnych; jest to konieczne, bo wyżsi jenerałowie muszą ciągle się ćwiczyć w kierowaniu wojskami na przeróżnych terenach — więc na płaskich, jak nasz kraj, na górzystych, jak Styrja, na moczarowatych, jak dolina Sawy i Drawy itd.

Nadto, muszą oni bezpośrednio się zetknąć w czasie pokoju z komendantami dywizyj, brygad i pułków, poznać gruntownie ich charaktery, zdolności i wady, bo kiedyś, w wypadku wojny, może im nad nimi komendę objąć wypadnie. Tej potrzebie czyni się zazwyczaj zadość w chwili ukończenia wielkich manewrów jesiennych. Wówczas najwyższe kierownictwo armją czyni takie zmiany w komendach korpuśnych, których potrzebę wykazały wyższe względy militarne, pobieżnie zaznaczone wyżej.

Licząc się z tą koniecznością, żegnamy długoletniego komendanta lwowskiego korpusu z żalem i z nadzieją, że jak my księcia Würtemberskiego, tak i on nas wszystkich w miłej zachowa pamięci. Jego Królewska Wysokość, z woli Monarchy najpierw naczelny dowódzca wszystkich wojsk galicyjskich, a następnie komendant korpusu lwowskiego, umiał na tym wysokim posterunku wojskowym okazać taką sympatję dla naszego kraju, był z takim taktem i taką uprzejmością dla wszystkich warstw, iż zdobył sobie wysoką cześć i sympatję wszystkich obywateli naszej ziemi.

Nowy komendant lwowskiego korpusu nie jest nam obcy. Ks. Windischgrätz, dowodząc od kilku lat krakowskim korpusem, niejednokrotnie dawał dowody sympatji dla nas, zżył się z nami, z niektóremi naszemi rodzinami łączą go przyjazne stosunki. Jako szczery obywatel n o w e j Austrji, równą życzliwością otacza on wszystkie jej narody, w równej mierze niosące krew i mienie w obronie potęgi i bytu monarchji.

Więc jako dobrego starego znajomego witamy księcia Windischgrätza i jesteśmy przekonani, że jak stara stolica Polski umiała mu dać swoje i pozyskać dla siebie jego sympatje, tak stolica kraju naszego potrafi te węzły życzliwości jeszcze bardziej zacieśnić i wzmocnić.

Korespondencje.

Paryż 13 września.

(*K. W.*) Jeżeli Paryżanie zapominają trochę o Boulangerze, to nie mała w tem zasługa paryskiej rady miejskiej, która urządzając ucztę po uczcie, widowisko po widowisku, trzyma umysły Paryżan w ciągłej gorączce zabaw. Niedawno urządziła ona w sali pałacu Przemysłu bal, na którym kilkanaście tysięcy osób tańczyło; później w tej samej sali 15,000 merów zasiadło do stołów, przedwczoraj wreszcie przemieniono tę salę w teatr. W nim conajmniej 60,000 widzów przypatrywało się widowisku sceniczno-muzykalnemu p. t. „Oda na cześć francuskiej rewolucji.“

Takie zabawy, takie widowiska, jakim w Paryżu teraz przypatrywać się można, nie wiem czy znał nawet rozszalały przed zgonem Rzym cesarski. Smutny jest ten szał zabaw, lecz... dajmy pokój refleksjom! Muszę opisać ową „Odę tryumfalną.“

Przedewszystkiem powiedzieć muszę, że tekst ody i muzykę do niej skomponowała kobieta, nikomu dotychczas nieznana, pani Augusta Holmès. Ubiegało się o ten zaszczyt wielu, między nimi tacy kompozytorowie, jak Gounod, Thomas i inni, jednak rada miejska z niewiadomych mi powodów dała pierwszeństwo pani Holmès, jak mówią protegowanej pana Alphanda, aranżera widowiska tego — i wyasygnowała 300,000 franków na koszta jednorazowego przedstawienia tej „Ody.“ — O muzyce i poezji pisać nie będę, raz dla tego, że ani w jednej, ani w drugiej nic ciekawego ani osobliwego nie dostrzegłem, powtóre zaś dla tego, że było to widowisko raczej dekoracyjne, jak muzykalne.

Salę pałacu Przemysłu, mającą długości 290 metrów, oświetloną elektrycznością, przemieniono niejako w namiot, gdyż u góry pokryta była jasno niebieską materją w kształcie wklęsłego stożka; jeden róg sali przemieniono na scenę sześćdziesięcio metrowej długości; przed nią umieszczono 350 muzykantów pod batutą p. Colonne'a, a dalej ciągnęło się nieprzejrzane mrowisko widzów.

Bije dziewiąta. Orkiestra grać zaczyna, naraz — intermezzo! Z pewnością nigdy z pamięci mi ono nie wyjdzie! Doznałem wszystkich tych wrażeń i wstrząśnień, jakich pełne były dusze ofiar pożaru wiedeńskiego Ringteatru i paryskiej Opery komicznej. Draperje jednego kandelabra elektrycznego, umieszczonego też nad orkiestrą, zajęły się. Pompierzy na galerji spostrzegli to natychmiast i wnet zgasili kandelaber, lecz ogień z błyskawiczną chyżością pożerał dekoracje. Muzyka umilkła, natomiast nieludzki krzyk powstał, wycie i dziki śmiech, tłum zbił się w jedną kotłującą masę, kołysał się jak fale morskie, do wyjść się tłoczył. Minister Constans, prefekt Poubelle, prezes paryskiej rady miejskiej Chautemps — krzyczą, machają rękami — uspokajają publiczność. Lecz nic nie pomaga — panika ogarnęła wszystkich. Naraz płonący kandelaber z draperjami zniżać się zaczyna, zewsząd tryskają strumienie wody. To pompierzy zaczynają działać. Rzęsisty deszcz sprowadza oprzytomnienie. Wraca spokój, wszyscy patrzą co to dalej będzie. Zwolna spuszczono kandelaber na ziemię, ugaszono ogień, wyniesiono kandelaber i zepsute dekoracje — wszystko się uspokoiło. Intermezzo to trwało pół godziny.

Muzyka ponownie grać zaczęła — podniesiono zasłonę i oczom widzów przedstawiła się panorama, jakiej chyba nigdy jeszcze nie widzieli. W głębi szarzeją góry i lasy, wśród nich miasta i wioski, w niedostrzeżonej prawie okiem dali widać śnieżne szczyty granicznych Wogezów, oświecone brzaskiem jutrzenki. To krajobraz Francji. Rozmiary tej prawdziwie olbrzymiej dekoracji, niesłychana wielkość i wysokość jej, łudząca perspektywa sceniczna, wreszcie bajeczne efekta optyczne światła elektrycznego: wszystko to robiło takie wrażenie, jak gdyby się śniło. Ludzie snujący się na tym krajobrazie wydawali się karłami.

Na środku proscenium ustawiono „ołtarz ojczyzny“ zdobny w różne trofea zwycięzkie; nad nim ogromny sztandar trójkolorowy. Przez czas jakiś nie było widać nikogo na scenie; chciano zapewne, aby widzowie napatrzyli się do woli tej prawdziwie przepięknej dekoracji. Muzyka wygrywała przez cały ten czas jakieś ciche trillery, potem one zwolna zmieniły się w tempo marsza i oto pochód na scenę wystąpił. Naprzód szła grupa rolników, niosąca snopy zboża i piękne grona latorośli winnej — złożyła swe dary na ołtarzu ojczyzny, odśpiewała hymn i cofnęła się w głąb sceny. Teraz wyszło wojsko francuskie, przed ołtarzem przyklękło i chórem zaśpiewało przysięgę, że zwycięży lub zginie. Choć trochę kulawo, ale przetłómaczyłem jednę tej przysięgi zwrotkę:

Gdy żołnierz francuski do apelu stanie,
I raz już kogut gallijski zapieje,
Uciekaj, najstarszy ciemności panie!
Zwycięstwo nasze! wolności duch wieje!

Po złożeniu przysięgi, wojsko zajęło miejsce obok rolników, a na scenę wysunęli się marynarze, niosąc symboliczną figurę „morza“ — niewiastę, spoczywającą na rafach koralowych i trawie morskiej. Tu, nie wiedzieć dla czego, muzyka zagrała barkarolę. Po marynarzach przyszła kolej na robotników w bluzach, potem na artystów, studentów, dzieci... i gdy ten cały pochód się skończył, na scenie było przeszło 1.200 ludzi. Tu jednym chórem widowisko skończyć się miało, ale w ostatniej chwili wbrew życzeniu gabinetu dodano scenę „rewanżową“. Gdy wszystko na scenie już było zebrane, weszła kobieta ubrana czarno — z kajdanami na rękach. Przedstawiała ona Alzację. Mówiono mi, że był projekt wypuszczenia na scenę dwóch takich czarnych kobiet, żeby druga wyobrażała Lotaryngję, lecz w końcu krakowskim targiem rzecz załatwiono z Constansem i poprzestano na jednej. Gdy owa czarna dama weszła na scenę, wszystkie grupy z szacunkiem przed nią się rozstąpiły, a ona przed ołtarzem upadła, niby omdlała. Wtedy chórem poczęto wzywać „ojczyznę“, aby się ukazała, pocieszyła i oswobodziła. Gdy chór umilkł, pioruny bić zaczęły, rozszrożyła się straszliwa burza i oto wśród grzmotów ukazała się republika w osobie pani Matyldy Romi, żony aptekarza z przedmieścia. Ubraną była ta republika w białą tunikę i czerwoną czapkę, a ukazała się w czarujących potokach światła elektrycznego. Gdy weszła, wszyscy statyści padli na kolana, Alzacja zrzuciła swe czarne suknie i stanęła w trójkolorowej szacie, a wyciągając ręce do pani aptekarzowej także padła na kolana, a wtedy znów zabrzmiały chóry i wielkie finale uznajmiło „zwycięztwo“. Zasłona spadła. Publika domagała się gwałtem podniesienia zasłony i powtórzenia widowiska, lecz nie uczyniono zadość temu patrjotycznemu żądaniu. Pojawiła się tylko kompozytorka pani Holmès w towarzystwie pana Alphanda i dziękowała, dziękowała... aż wszyscy wyszli.

Carnot w ostatniej chwili oświadczył, że nie przybędzie na to widowisko, jak mówią dla tego, iż wbrew pierwotnemu programowi dodano epizod z tą czarną damą.

Londyn 14 września.

(*W.*) Olbrzymia zmowa robotników okrętowych zakończyła się nareszcie. Potrzebę ukończenia zmowy odczuwały zarówno obie strony, bo robotnicy poczęli już głód cierpieć, pomimo, że pomoc pieniężna płynęła im obficie od towarzystw robotniczych nie tylko w Anglji, lecz nawet w Ameryce i Australji, a kompanje dokowe poznały, że gdyby zmowa jeszcze dni kilka potrwała, w takim razie procesa o odszkodowanie mogły by je przyprawić o nieobliczalne straty. Szkoda przez to bezrobocie zrządzona przedstawia i tak olbrzymie cyfry, bo obliczono, że robotnicy stracili z powodu bezrobocia 250.000 funtów szterlingów, kompanje dokowe 125.000, a kupcy i właściciele okrętów co najmniej 800.000 funtów szterlingów — tak, że bezrobocie to przyprawiło miasto Londyn o stratę co najmniej 70.000 funtów szterlingów, czyli 840.000 zł. dziennie. Do ukończenia zmowy przyczyniło się głównie oględne pośrednictwo kardynała Manninga, tudzież lorda majora londyńskiego i posła Sydney Buxtona.

Jak wiadomo odbył się w ubiegłym tygodniu w Dundee w Szkocji kongres towarzystw robotniczych (Trades Unions) z całej Anglji. Ten kongres ma wielką doniosłość, bo wskazuje, że socjaliści zmodyfikowali znacznie w praktyce swój sposób walki przeciw kapitałowi. Socjaliści szukali głównie punktu oparcia w Anglji pomiędzy robotnikami i znaleźli go. Można powiedzieć, że towarzystwa robotnicze były głównym ogniskiem socjalizmu. Wszystkie prawie angielskie towarzystwa robotnicze, nawet „reakcyjne“ czyli antisocjalistyczne londyńskie towarzystwo „Trades Council“ wysłały tego roku swych delegatów na kongres socjalistyczny w Paryżu.

Spodziewać się było można wobec tego, że walka robotników przeciw kapitałowi prowadzoną będzie wedle zasad, jakie socjaliści głoszą — a zatem skieruje się przeciw społeczeństwu i państwu nowożytnemu. Tymczasem w rzeczywistości stało się inaczej — i ani kierownik zmowy londyńskiej Burns, ani kongres towarzystw robotniczych w Dundee nie odważyli się wprowadzić w życie teoryj socjalistycznych, co więcej kongres w Dundee powziął uchwały wręcz przeciwne uchwałom kongresu w Paryżu. Na kongresie

---

14)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Dla niego podeptała obowiązki, przyprawiła o rozpacz, a następnie o rozstrój umysłowy ubóstwiającego ją męża... Nie opuszcza się kobiety, której już nic, nawet dobrej sławy, nie zostało z naszego powodu...

Świrski zadzwonił, zadysponował konie na wieczorny pociąg i telegram do lokaja w Krakowie z rozkazem, aby go oczekiwano w nocy.

Przybywszy do Krakowa, w mieszkaniu swojem zastał bilecik Angeli. Wiedziała już od lokaja o telegramie i prosiła, by Świrski przybył do hotelu zaraz po przyjeździe. Było jej niepodobna czekać dłużej... była samotna i opuszczona... spotkały ją niegrzeczności i przymówki... potrzebowała wsparcia i ramienia opiekuńczego... Całą noc czekać będzie i ani na chwilę się nie położy.

Świrski znalazł, że odwiedziny w hotelu, o drugiej w nocy, były niestosowne, postanowił też nie wprowadzać w zwyczaj na nowo ulegania wszystkim dziwactwom Angeli, napisał więc słów parę dosyć zimnych, gdyż go jej despotyzm gniewał i posłał je przez lokaja.

Położył się, lecz usnąć nie mógł; pragnął zobaczyć Angelę, a bał się egzystencji, jaką mu stworzy. Czuł się w przededniu chwili rozstrzygającej o przyszłości jego i nie mógł się oprzeć obawie i niecierpliwości.

Nazajutrz, pełen najlepszych intencyj, stanął przed Angelą. Miał nadzieję, że ją uszczęśliwić potrafi, i to stawało mu za nadzieję szczęścia własnego. Wyciągnął ku niej ręce, lecz ona odwróciła się gniewna.

Zatrzymał się zdziwiony, pytając wzrokiem:

— Pozwoliłeś mi dzisiaj przepędzić noc we łzach! — zawołała z wyrzutem — każdy turkot powozu, kroki koło drzwi, brałam za oznajmienie twego przybycia... aż w końcu przysłałeś mi lokaja!

— Nie mogę narażać ciebie... wszyscy tu w Krakowie mnie znają... ktoś ze służby hotelowej mógł rozgadać...

— Dosyć już doznałam obmowy z powodu ciebie... Czy myślisz, że ktokolwiek wątpi, że... że... I ty dobrze wiesz, że nikt nie wątpi! Tylko było ci wszystko jedno, czy ja płaczę, czy ja cierpię... Ty może myślałeś wtenczas o Maniuci!

Świrski z zaciśniętemi ustami słuchał milcząc, Angela śmiała się nienaturalnym, przymuszonym śmiechem.

— Tak, wiem, że mi w twem sercu dałeś rywalkę... i umiałeś wybrać, nie ma co mówić!

— Czy nie byłem wolny? — zapytał Świrski z jakimś nienaturalnym spokojem.

— O, byłeś i jesteś wolny! Wszak ksiądz jeszcze stułą rąk naszych nie związał, więc nic nie znaczy przeszłość, nic nie znaczy to, co ja poświęciłam dla ciebie, nic nie znaczą twoje dawne przysięgi!... Szepleniąca Maniuta rozwiała wszystko głupiemi minami swojemi!...

— Proszę cię, Angelo, byś Maniutę zostawiła w spokoju. Jesteś stokroć piękniejsza, stokroć powabniejsza od niej, ale mogłabyś się wiele od niej nauczyć... Ty kochać możesz tylko jednę istotę na ziemi: siebie; Maniuta ma serce, umie się poświęcić, o sobie zapomnieć...

— Doskonale! — zawołała Angela z połyskującym wzrokiem — więc przyszedłeś tu po to, by śpiewać przedemną pochwały Maniuty?

— Niosłem tu najlepsze chęci — odparł Świrski, panując nad swoim gniewem — myślałem, że przez ten rok oddalenia od świata i rozmyślania (jeżeli byłaś w stanie rozmyślać) nabyłaś nieco taktu; ale widzę, że ludzi nic zmienić nie jest w stanie. Napisałaś mi rok temu, że mi wracasz swobodę, że mi życzysz szczęścia, ale sama mi go dać nie możesz, że mi nic nie dasz prócz modłów, a teraz robisz mi sceny o Maniutę, tak, jak gdybyś nie przestała być moją narzeczoną?

— A więc idź, idź... Żałuję, żem cię wezwała!... żem ci dała widok mojej miłości, mojej zazdrości... Idź, zdaje mi się, że patrząc na moje łzy, popełniasz świętokradztwo!...

Wybuchła namiętnym płaczem.

— Angelo! — zawołał Świrski — na miłości Boską, bądź rozsądna! Nie kocham Maniuty, nie kocham żadnej innej kobiety, prócz ciebie, ale staraj się uczynić możebnem małżeństwo między nami! Jeżeli zawsze będę się spotykał z niewytłómaczonemi kaprysami i gwałtownością twoją, to dla twojego i mojego szczęścia będę musiał wyrzec się połączenia z tobą... Wróciłaś mi wolność i nie uważam się za związanego względem ciebie... za takiego uznam się dopiero wtedy, gdy spostrzegę, że twoje usposobienie nie sprzeciwia się absolutnie życiu naszemu we dwoje. Odbywałaś nowicjat w klasztorze i nie uznałaś się za uzdolnioną do życia zakonnego... teraz musimy dobrze zbadać, czy nasze charaktery zniosą ogniową probę małżeńskiego pożycia. Jeżeli mamy utworzyć parę wojującą bezustannie, jeżeli połączymy się dla wiecznej walki...

— Szukasz tylko pretekstu, ażeby się mnie pozbyć.

— Nie potrzebowałbym szukać pretekstu. Żegnam cię, Angelo... Może w innej chwili znajdę cię rozsądniejszą i spokojniejszą.

Rzuciła mu się nagle na szyję i przylgnęła ustami do ust jego; ale Świrski był rozgniewany, postanowił też dać jej uczuć swoję wolę i niezadowolnienie, więc pozostał zimnym i złożywszy tylko pocałunek na jej ręce, wyszedł.

Znowu doznał owego dziwnego zmęczenia, jakie go już nieraz ogarniało po zbliżeniu się do Angeli.

Z początku zachwycała go nierównością swego charakteru i ciągłemi a niespodzianemi zmianami usposobienia. Kaprysy jej znajdował cudownemi, ale powoli odkrył, że były one nużące i często przychodziły nie w porę.. Miała dziwny talent bywać wesołą, kiedy on był smutnym, i nadwrót; chwytać go za słowo i drażnić, kiedy on chciał mówić poważnie i z zaufaniem; obrażać się i wpadać w ton tragiczny, kiedy on chciał być lekkim i żartobliwym.

Przy widywaniu jej codziennem wprzągł się był i przyzwyczaił do jarzma, wciągnął się do ulegania, ona zaś coraz mocniejszą stopą stawała na zdobytym gruncie.

Kiedy wszakże przez kaprys — któremu potem chciała nadać pozory silnego postanowienia — wstąpiła do klasztoru i przeciągała swój w nim pobyt, Świrski miał czas się opamiętać i zastanowić nad sobą i nad nią. Osądził surowo swoję rolę uległości i ustępowania. Wszak w życiu dalszem, w życiu rodzinnem, nie można było stawiać kapryśnej samowoli jako jedynego regulatora postępków. Trzeba było znaleść jakieś wyższe prawo, a mogła niem być tylko rozumna i logicznie działająca wola tej strony, która się na nią zdobyć potrafiła.

Zagłębiony w rozmyślaniu, przechodził obok mieszkania pani Anny i automatycznie znalazł się w bramie. Przyzwyczajenie kierowało jego krokami.

— Jest tylko panna Marja — rzekł mu stróż. — Pani Zaworska pojechała na spacer.

Głos stróża zbudził go z zadumy. Zatrzymał się chwilę, rozmyślając co miał czynić, poczem zwrócił się ku schodom. Pragnął pomówić z Maniutą i przy niej uspokoić się trochę po scenie z Angelą. Nawet anonsować się nie kazał i jak stary przyjaciel wszedł do mieszkania.

W pierwszym salonie nie zastał Maniuty; wszedł do drugiego i tam ją zobaczył z książką w ręku.

Nie czytała. Oczy jej utkwione w zadrukowanej stronicy były nieruchome. Świrski uderzony został wyrazem głębokiego smutku, wyrytym na jej twarzy. Stał chwilę w progu, pragnąc wyczytać coś z niemej wymowy zamyślonych oczu, a potem zbliżył się.

Kroków jego po dywanie słychać nie było, ale Maniuta się odwróciła. Bladość pokryła jej policzki, wzruszenie jej było tak silne, że ani się ruszyć, ani przemówić nie mogła. Otwarte usta z wysiłkiem chwytały powietrze. Myślała o nim i nagle ujrzała go przed sobą, jakby był duchem wywołanym przez jej marzenie.

(C. d. n.)

w Dundee zaprojektowano żądanie ośmiogodzinnej pracy dla wszystkich robotników, co — jak wiadomo — uchwalił kongres paryski, jednak kongres w Dundee znaczną większością odrzucił to żądanie i oświadczył, że norma taka nie da się zastosować do robotników wszystkich kategoryj. Nadto żądali socjaliści na kongresie w Dundee prawa wybierania robotniczych reprezentantów do parlamentu — tej kwestji kongres wcale nie chciał roztrząsać.

A zatem widzimy, że sami robotnicy przyszli do poznania, iż gwałtowna, nieprzebierająca w środkach walka przeciw kapitałowi i skrajne hasła, głoszone przez socjalistów, nie prowadzą do niczego, i walka taka, jakiej socjaliści pragną, w praktyce nigdy prawie przeprowadzić się nie da. Socjalistom zatem nie powiodło się w Anglji: od kongresu w Dundee spodziewali się, że nada on ich teorjom sankcję — kongres odmówił tej sankcji; od zmowy londyńskiej spodziewali się, że wyrodzi się w zaciętą walkę o idee socjalizmu a robotnicy sami zrobili z tego zwykłą kwestję wynagrodzenia dziennego i sami ją w sposób praktyczny załatwili.

Manewra.

Wrzesień jest miesiącem manewrów wojskowych. Na wszystkie też strony mamy manewra i doniesienia o nich. Kiedyś nie zajmowano się wcale temi perjodycznemi ćwiczeniami wojskowemi, traktowano je prawie jako zabawkę. Dziś inaczej. Dziś manewrami temi zajmują się dzienniki prawie tyle, ile niegdyś parlamentami i orędziami tronowemi. Ludzie starają się z tych manewrów wywnioskować coś o planach przyszłej wojny. Niektóre z nich są istotnie dość ciekawemi, nawet dla profana, który nigdy żadnego munduru ze szlifami nie nosił.

Do takich przedewszystkiem należą wszystkie trzy odbyte niedawno w krajach austrjackich. O nich mamy przed sobą sprawozdania w różnych specjalno-wojskowych organach: paryskich, petersburskich i francuskich. Nie było jeszcze czasu na ułożenie relacji wyczerpującej, więc sprawozdawcy pobieżnie tylko notują swe wrażenia, a są one bardzo pochlebne dla wojska austrjackiego. Wytrwałość żołnierzy, ich wykształcenie militarne, obrotność, szybkość ruchów, wielki spokój i ład w całej służbie pomocniczej, (kwatermistrzowskiej), zdolność dowódców, — wszystko to zdaniem specjalistów, jest w armji austrjackiej doprowadzone do wysokiego stopnia doskonałości. Rosyjski *Inwalid* ze zdumieniem mówi o nadzwyczajnych postępach wojsk naszych i tylko jednem się pociesza na wszelki wypadek: oto tem, że ta armja składa się z różnych narodowości, a więc, że „musi chyba żywić różne aspiracje polityczne". Ha, na to trudna rada, armja austrjacka rzeczywiście się składa z różnych narodowości, ale bodaj, czy to nie lepsze, niż gdyby nie miała żadnego poczucia narodowego, jak rosyjska, której wystarczało hasło: car i knut! Car dużo stracił uroku, a odtąd i przeciw knutowi coraz częściej protesta się odzywają. Zresztą naprożno się pociesza *Inwalid* nadzieją jakichś narodowych aspiracyj, które mogą rozsadzić jedność armji austrjackiej. Takiego widowiska nie obaczy Rosja.

Ta Rosja także się manewrami zajmuje, ale małemi, okręgowemi, i przeprowadza je cicho, aby nie pokazać światu ile też naprawdę wojsk posiada na zachód od Dniepru. Cokolwiek większe urządza tylko w Chersońskiej guberni, tuż pod Odessą, a jest tak nieprzyzwoitą, że ni przyjaciela markuje czarno-żółtemi chorągiewkami.

Manewra niemieckie stwierdzają znakomitą bojową gotowość armji, ale odznaczają się przedewszystkiem toastami cesarza i królów, — toastami, od których czuć dymkiem wojennym. Rezultatem zaś tych ćwiczeń będzie — powiększenie armji. Konieczność tę tak motywują w Berlinie: „Niemieccy mężowie stanu nie żądają ani jednej marki więcej, niż bezpieczeństwo państwa wymaga. Są oni o tyle rozsądni, o ile ostrożni. Ale kto chce osiągnąć cel, nie może szczędzić potrzebnych ku temu środków. Cesarstwo zaś niemieckie nie może inaczej od przeciwników być bronionem, jak przy pomocy wzrastających ciągle wydatków na cele wojskowe. Z jednej strony sąsiaduje ono z mocarstwem, posiadającem niewyczerpane prawie zasoby materjalne, ogromne bogactwa i nadzwyczajne zdolności praktyczne, odznaczającem się gorącą miłością ojczyzny niesłychaną energją, jednem słowem wszystkiemi cnotami, które p. Gladstone w tych dniach tak słusznie wychwalał. Dodajmy do tego gwałtowną żądzę odwetu i niczem nieprzejednaną nienawiść, a przyznać musimy, że Niemcy dobrze czynią, czuwając pilnie nad swą zachodnią granicą. Po drugiej znowu stronie Niemiec istnieje mocarstwo bogate w to, co według Sokratesa, daje możność zabrania drugim złota. Być kowadłem między dwoma takiemi młotami, nie jest to los, przyznać należy, przyjemny. Na szczęście dla nich, Niemcy nie tak bogate jak Francja i ludniejsze niż drugi sąsiad, postawiły sztukę wojenną na niebywałej wysokości. Oprócz tego posiadają lojalnych i cennych sprzymierzeńców. Wszakże los ich zabezpieczyć może dalsze tylko popieranie dotychczasowej polityki przy zastosowywaniu tych samych co dotychczas środków. Otóż polityka ta wymaga ponownego wzmocnienia armji niemieckiej."

Niemców bardzo zajmują manewra VI korpusu francuskiego, który stoi w Châlons, zwrócony głównie przeciw granicy niemieckiej, a dowodzony jest przez generała Miribela, podobno bardzo zdolnego oficera, mającego reputację najlepszego stratega w armji francuskiej. Korpus VI jest zresztą bardzo silnym; to prawie armja stutysięczna, jeżeli doliczymy pułki terytorjalne, których organizacja w departamentach wschodnich ma być zupełnie wykończona i zupełniejsza, aniżeli w innych. W korpusie tym stałe komplety batalionów są bardzo silne (po 700 ludzi), podobnież artylerja, która jest i bardzo silna i cała zaprzężona tak, że korpus mógłby natychmiast ruszyć na nieprzyjaciela. W tej chwili, niby dla manewrów, korpus ten składa się z trzech dywizyj piechoty ale podobno i po manewrach w tym składzie pozostanie. Z tego wnioskują Niemcy, że Francuzi zamierzają w razie wojny wystąpić odrazu z korpusami po trzy dywizje, z których dwie należą do armji stałej, trzecia do armji terytorjalnej.

Najciekawszem jest to, że na te manewra nie zaproszono żadnego oficera zagranicznego. Prawdopodobnie, aby uwolnić się od czujnego oka niemieckiego. Czy ta ostrożność na wiele się przyda, wątpimy. Sztaby interesowane, jeżeli to uznają za potrzebne, mają podostatkiem środków wywiedzenia się o szczegółach podobnych manewrów za pomocą swych wojskowych agentów, którzy nie potrzebują być akredytowanymi. Oficerów zagranicznych minister wojny zaprosił na manewra korpusu VIII, w całkiem innej stronie, bo około Nevers.

To wyłączanie oficerów zagranicznych, ten bardzo dobitny objaw podejrzliwości, w innych czasach zrobiłby wielkie wrażenie, jako manifestacja nieprzyjaźna; dziś ludzie tak się do wielu rzeczy przyzwyczaili, tak nieufność i niechęć wzajemną między wielkiemi mocarstwami i sąsiadami za rzecz zwyczajną i konieczną uważają, iż nikt się temu nie dziwi.

Również oficerów zagranicznych nie ma na ćwiczeniach i manewrach wojsk alpejskich. Tych strzelców alpejskich mają dziś Francuzi 72 kompanij z bardzo silną artylerją górską. Jest to prawie mały korpus wojsk specjalnych, do miejscowej obrony przeznaczonych. Na stopie wojny kompanja liczy 250 ludzi, ale już na stopie pokoju kompanje są bardzo silne, bo po 150 szeregowych, 4 oficerów i 6 mułów. Siła ogólna strzelców alpejskich francuskich równa się sile takichże strzelców włoskich. Są to świeże formacje dla obrony miejscowej, a i ataku także, bardzo szybko i podobno bardzo dobrze uorganizowane.

We Włoszech w tym roku wielkich manewrów nie ma. Paryski „Avenir Militaire" z ciężkim wyszydzeniem, że Włochy dlatego zaniechały tych manewrów, a za to powołały 200.000 rezerwistów na ćwiczenia, bo manewra zanadto „sprzymierzeńcom wykazują całą nieudolność dowództwa i sztabu generalnego." Czy to szyderstwo jest uzasadnione? Może po części; nie tyle jednak tu chodzi o sztab, ile o ogólną niegotowość wojenną armji.

Sami Włosi przyznają, że wiele jeszcze zrobić trzeba, ażeby armja ich stanęła na tym stopniu pogotowia, na jakim się znajdują armje ich sprzymierzeńców.

Rodzina i szkoła.

Rozpoczęła się kampanja szkolna. Korzystamy z chwili, aby uderzyć w przesąd pewien, szkodliwy — bo powszechny, niebezpieczny — bo mający za sobą wiele łudzących pozorów.

Wedle głębokiego przeświadczenia rodziców obowiązki i odpowiedzialność za umysł, moralność i charakter dziecka ustają, lub przynajmniej zmniejszają się, gdy zostanie ono umieszczone w szkole. Wniosek podobny opiera się na tem rozumowaniu czy wrażeniu, że odtąd trud wychowania z ojcem i matką dzielą nauczyciele, gospodarz klasy, dyrektor. Jestto błąd i to błąd tem fatalniejszy, że nietylko tak nie jest jak mniema ogół, ale jest wprost przeciwnie.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że zadanie szkoły z konieczności ograniczyć się musi na rozwijaniu umysłu i jeżeli ona ten cel osiąga, to robi już bardzo wiele, wyczerpuje niemal zupełnie całą możliwość.

Dla budzenia i rozwoju uczuć moralnych społeczeństwo daje tylko posiada instytucje: Kościół i rodzinę; dla kształcenia charakteru jedną — rodzinę. Jeżeli zaś dodamy fakt (jako fakt, niestety prawdziwy), iż ogromna większość młodzieży szkolnej wcześnie wyrywa się z pod wpływów Kościoła, to się okaże, iż rodzina w wychowaniu, biorąc to słowo ściśle, nie ma ani pomocników, ani wspólników, na niej leży cała odpowiedzialność i cały obowiązek, aby strony dodatnie doprowadzone zostały do ostatnich granic, na jakie natura w każdym danym razie pozwala, aby się złe instynkty i popędy zamiast zaniknąć, nie rozrosły.

Bodaj czy najbardziej nawet utalentowany pedagog, jakich wszędzie jest niewielu, a u nas stanowczo mniej niż szkół, nie mówiąc już o liczbie nauczycieli, jest w stanie przeniknąć do głębi tego światka, jaki stanowi klasa lub szkoła. Do wiadomości jego dochodzą pewne fakty, wyniki zbiorowego życia malców, rezultaty wpływów i przyczyn. Musi się domyślać, a wielu bezpośrednich środków badania wyrzec się trzeba przez wzgląd, że nie można skłaniać dzieci do zdrady kolegów. Musi trzymać się pewnych jednostajnych trybów postępowania, aby nie wyrobić sobie wśród dzieci opinji niesprawiedliwego, coby niweczyło wpływ jego, a tymczasem jedne natury potrzebują surowości, inne pobłażania, na jednych skutkuje słowo, na drugich kara. Naturalnie dobry pedagog stara się uchwycić indywidualne własności ucznia i na nie działać, ale w obec przelotności stosunków, jednostronnej niejako znajomości, w obec przytem wielkiej plątaniny dzieci i wypadków, pomyłka jest więcej niż łatwą, wpływ więcej niż trudny.

Serdeczny związek pomiędzy przełożonymi i wychowańcami zdarza się nie tak często. Droga do uczucia pozostaje zamkniętą; jedynem prawie narzędziem oddziaływania jest suchy morał, którego dzieci nie zawsze są w stanie wysłuchać, często obracają w śmiech, a jedno szturgnięcie łokciem przez kolegę wystarcza do zupełnego zatarcia wrażenia.

Obyczajowe zadanie pedagoga w szkole polega głównie na utrzymaniu porządku w zbiorowości, aby umożliwić naukę. Dla tego porządku musi on nieraz poświęcić względy inne. Środki, za pomocą których otrzymuje się w danym razie ciszę, mogą nieraz odbić się fatalnie na charakterze jednego lub kilku uczniów. Wszystkie kary szkolne mają na celu bynajmniej nie prostowanie i hartowanie charakteru, lecz ów porządek jedynie.

Tym ogólnym twierdzeniom nie przeczą jednak możliwie bardzo świetne wyjątki. Nieraz kilkomiesięczna znajomość wywiera na nas wpływ głęboki a dobroczynny, czemużby przy pewnych warunkach nie miał go wywrzeć nauczyciel. Ale rachować na to przy wychowaniu przyszłego pokolenia nie można w żaden sposób.

Idąc dalej, przekonywamy się, że szkoła nietylko nie pomaga rodzinie do wychowania, lecz przeciwnie, z chwilą wstąpienia do niej malca, zadanie opiekunów domowych staje się trudniejszem.

Występują nowe, nieznane dotąd pobudki, budzą się nowe popędy. Ambicja rozpoczyna swą rolę. Świat zewnętrzny drażni i wabi, popycha i grozi, nieraz wprost gorszy i psuje. Czujność wychowawców musi się spotęgować, aby uchronić tworzący się charakter od wykrzywienia, aby sprostać zadaniu.

Toż samo, choć w różnym stopniu, da się powiedzieć o umyśle. Z chwilą oddania dziecka do szkoły rodzice pilniej niż przedtem baczyć powinni na jego rozwój umysłowy.

Kurs nauk, zawarty w programie, odpowieda potrzebom społeczeństwa lub państwa, wreszcie wymaganiom pewnej jakiejś doktryny, ma na względzie przeciętny typ ucznia, abstrakcję, do danego zaś osobnika może się wcale nie nadawać, może być nietrafnym zarówno co do porządku przedmiotów jak i co do ich ilości oraz treści.

Ale oto jeszcze mniejsza. Szkoła to przemysł wielki, to maszyna, nie będąca w stanie wyrzeźbić oddzielnie każdej sztuki z uwzględnieniem szczególnych własności materjału. Ona tnie wszystko w jeden i ten sam sposób, nie pytając, czy trafi na skazę, czy na sęk.

Z niejednego z tych sęków mógłby powstać konar wspaniały, przy maszynowej robocie pęknie on i zapadnie...

Metody i dowodzenia, przejęte w szkole — może z wielu względów najlepsze — niekoniecznie stosują się do umysłu każdego, owszem, mogą go zaciemnić zamiast rozjaśnić. Nauczyciel nie jest w stanie zawsze wybadać każdego z kilkudziesięciu i poszukać drogę właściwą. On ich zna tylko epizodycznie.

Bywa jeszcze gorzej. Dziecko, któreby w przyszłości mogło być znakomitym przyrodnikiem lub technikiem, tępieje pod nawałem nauk, nietrafiających mu do mózgu. Historja zna niejeden przykład genjuszu, który ze szkoły wydalony był za brak postępów.

Rodzice tylko są w stanie znać dokładnie naturę i zdolności syna, oni też w razie potrzeby powinni go usunąć z pod szkodliwego wpływu nieodpowiedniej szkoły.

Kwiat każdy potrzebuje odrębnych sposobów pielęgnowania, tembardziej hodowla umysłów i charakterów ludzkich nie może się odbywać hurtownie. Kwestja tak zwanych stancyj studenckich także jest niezmiernie ważna.

Ktoś może powie, że powyższe wywody mogą stosować się do rodzin wyjątkowych: zamożnych i inteligentnych zarazem. Być może; ogromna większość ludzi nie ma nawet na zdrowy pokarm i musi oddychać zgniłem powietrzem, a jednak hygiena nie powinna przestawać powtarzania prawd swoich.

Kronika.

Lwów, dnia 19 września.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu mianowała Edwarda Windakiewicza, asystenta salinarnego w Wieliczce, koncepistą skarbowym dla spraw salinarnych.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Turkowskiego stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej 2 klasowej w Mikulińcach, Marcelego Ciska stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Złotej, Zofję Gruszecką stałą nauczycielką kierującą szkoły etatowej żeńskiej w Podhajcach, Amelję Marję Milkównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Trzcieńcu.

JEm. ks kardynał hr Ledóchowski przybył do Gracu, gdzie go przyjmował ks. biskup z Seckau, Zwerger. W Gracu, mieszkają, jak wiadomo, krewni Eminencji.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Ulicznem nadało Namiestnictwo ks. Emilowi Hornickiemu, gr. kat. proboszczowi w Baryczu.

Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica przystąpił Mieczysław hr. Dunin Borkowski, poseł na Sejm krajowy, marszałek powiatu borszczowskiego, jako członek wspierający.

Kółka rolnicze. Posiedzenie komitetu, zawiązanego celem przyjęcia uczestników walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych, odbędzie się jutro w piątek, d. 20 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Walne zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych odbędzie się w dniach 9 i 10 października we Lwowie, z porządkiem dziennym, który wszystkim uczestnikom rozesłany został.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Zbaraża nadała, Jerzemu hr. Dunin Borkowskiemu, posłowi do Rady państwa, w uznaniu jego zasług i dzielnej obrony interesów miasta, obywatelstwo honorowe.

Fałszywe marki niemieckie. Publiczność nasza ma dość często do czynienia z papierowemi markami pruskiemi, niechże więc ma się na ostrożności, gdyż jest w obiegu dużo 50 markówek fałszywych a wybornie podrobionych.

Z Konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Uczniów, którzy swe podania wnieśli do Magistratu w celu otrzymania miejsca do bezpłatnej nauki muzyki, a wezwani przez dyrekcję Konserwatorjum do egzaminu w oznaczonym terminie się nie stawili, wzywa dyrekcja powtórnie na dzień 25 b. m., godzinę 5 po południu, w powyższym celu, gdyż zaraz po terminie będą podania, wraz z zaopinjowaniem, do Magistratu zwrócone.

Zabójstwo. W Michorzewie, w powiecie bukowskim, w W. ks. Poznańskiem, zamordowany został ks. Draždżyński. Zbrodnię popełnili złodzieje, których ks. D. spłoszył przy kradzieży owoców w ogrodzie przy plebanji. Jeden ze złodziejów uderzył go tak mocno kołem w głowę, że ceniony powszechnie kapłan stracił przytomność. Złodzieje, w obawie, by ks. D odzyskawszy przytomność nie pociągnął ich do odpowiedzialności sądowej, wrzucili omdlałego do stawu, gdzie też szanowany powszechnie proboszcz utonął. Winnych uwięziono.

Szkoła malarska dla kobiet we Lwowie. Z dniem 1 października r. b. otwiera p. Marceli Harasimowicz, artysta-malarz, kurs nauki rysunków i malowania dla kobiet.

Nauka podzieloną będzie na dwa kursa.

Kurs pierwszy obejmować będzie naukę rysowania i malowania olejno głów i figur z antyków i żywej natury; kurs drugi naukę rysowania i malowania akwarellą i olejno krajowidoków, kwiatów, jakoteż naukę malowania na drzewie i porcelanie.

Zgłoszenia przyjmuje p. Harasimowicz od dnia 20 b. m.

Zmarli. Zofja z Zabłockich Wereszczyńska zmarła we Lwowie przeżywszy lat 64.

Zmiana właściciela Dowiadujemy się, że majętność Mościska, należącą do małoletniego hr. Cetnera, kupił Kazimierz hr. Drohojowski.

Okolica przyjęła ten fakt bardzo przychylnie. Przy tej sposobności dodać należy, iż z wielu stron odzywają się głosy, wyrażające nadzieję, że nowonabywca oczyści ten piękny majątek z żydów, którzy od kilku lat dzierżawili go i oczywiście na swój sposób gospodarowali. Życzenie owo jest tem gorętsze, ile że dzisiaj w całym kluczu mościskim nie masz jednego oficjalisty chrześcijanina, co może być wprawdzie po myśli niedawno ogłoszonej przez *Alliance Israelite* odezwy, ale naszych serc radować nie może.

Wieczór literacko-muzykalny poświęcony poezji francuskiej odbędzie się w piątek. Urządza go przed odjazdem pan Armand Dutertre, artysta teatru „Odeon" w Paryżu z łaskawym współudziałem pp. Jerzyny, Neuhausera i Wolfsthala.

Program: 1. Mendelsohn „Trio d moll" pp. Jerzyna, Neuhauser i Wolfsthal. 2. W. Hugo „Le Crapaud" (po francusku) p. A. Dutertre. 3. Ponchielli. Arja z opery „Gioconda" p Jerzyna. 4. A. de Musset. „Une soirée perdue au théâtre français" (po francusku) p. A. Dutertre. 5. Ries. „Suite" a) „Gondoliera", b) „Bourrée", pp. Neuhauser i Wolfsthal. 6 F. Coppée „La Bénédiction" (po francusku), p. A. Dutertre. 7. a) Gounod. „Wiosna", b) Verdi. „Ballada" z opery Rigoletto, p. Jerzyna. 8. A Mickiewicz. „Reduta Ordona" (po polsku), p. A Dutertre.

Zaślubiny córek hr. Taaffego. *Lettre de faire part* rozesłany onegdaj do licznych krewnych i znajomych rodziny hr. Taaffego opiewa jak następuje:

Edward Franciszek Józef hr. Taaffe, par Irlandji i jako taki wicehrabia Taaffe-Corven i baron Ballymote, c. k. rzeczywisty tajny radzca i podkomorzy, kawaler orderu złotego runa, wielkiego krzyża c. k. austrjackiego orderu Leopolda, „bailli" honorowy najwyższego zakonu Johannitów, członek dożywotni Izby Panów w Radzie państwa, c. k prezes ministrów i kierownik c. k. ministerjum spraw wewnętrznych, właściciel dóbr Ellischau, Kollinetz, Tedraschitz, Zamlekau. Neprochów w Czechach, współwłaściciel dóbr Vilmany i Fony na Węgrzech i Irma hr. Taaffe, z domu hrabianka Csaki z Keretscheg i Adorjan, dama pałacowa i krzyża gwiaździstego — zawiadamiają o przyszłych zaślubinach swej córki Marji Amalji hrabianki Taaffe z J. W. hr. Maksymiljanem Coudenhove, c. k. koncepistą namiestnictwa i porucznikiem w rezerwie pułku dragonów hr. Pejacsevicsa Nr. 2, synem śp. J. W. hr. Teofila Coudenhove, c. k. podkomorzego i pułkownika w odstawce, i ś. p J. W. hr. Henrjety Coudenhove, z domu hrabianki Auersperg, damy krzyża gwiaździstego. Ślub kościelny odbędzie się d. 21 września 1889 o godz. $11^1/_2$ przed południem w kościele św. Elżbiety.

W d. 24 września odbędzie się o godzinie $11^1/_2$ przed południem w kościele parafjalnym miejskim „Trzech chórów anielskich" na Hoff ślub młodszej córki hr. Taaffego, Heleny hrabianki Taaffe, z bar. Ryszardem Mattencloit, c. k. podkomorzym.

Piękny toast wzniósł na bankiecie zjazdu prawników i ekonomistów polskich niedawno we Lwowie odbytym Jego Magnificencja rektor dr. Kasparek z Krakowa. — Pełen treści i pięknych myśli toast ten opiewał:

„Wezwany ze strony komitetu urządzającego" rzekł Jego Magnificencja „do wzniesienia toastu tradycyjnego „Kochajmy się!" wahałem się czy temu zaproszeniu zaszczytnemu mogę uczynić zadość, zwłaszcza, że prawo z miłością jak się zdaje nietylko żadnej nie ma łączności, ale częstokroć nawet w rażącej z nią pozostaje sprzeczności. Należałoby może raczej wypuścić toast ten z bankietu reprezentantów chłodnego napozór zawodu prawniczego. Na stwierdzenie tych wątpliwości zaczęły przesuwać się przed oczami memi ponure i groźne, jakby z dantejskiego piekła wyrwane obrazy licznych zboczeń wiekowych i grzechów prawa, w imię którego częstokroć najgorszych dopuszczano się bezprawi, niweczących byt jednostek i narodów całych. Wtem stanął mi żywo w pamięci pomnik Kazimierza Wielkiego w katedrze wawelskiej. Postać wiekopomnego prawodawcy narodu polskiego, króla chłopków i twórcy miast, którego serce wielkie równą miłością ogarnęło wszystkie warstwy narodu, uprzytomniła mi, usuwając przygnębiające duszę wątpliwości, od razu tę prawdę, że dziedzina prawna bez miłości obejść się nie może; że owszem wszelkie trwałe instytucje prawne, zabezpieczające rozwój społeczny na szereg generacyj, byt swój i powodzenie zawdzięczają gorącej i zarazem rozumnej miłości całego społeczeństwa. Wytwarzając prawidła stałe dla życia społecznego, ażeby o nie jak o opokę rozbiły się zapędy namiętności i przewrotności ludzkich a życie narodu bezpiecznie całe swe bogactwo mogło wyjawić — prawo nie może powodować się sentymentalnem uczuciem krótkowidzącej jednostki, tylko nałożyć musi twarde częstokroć obowiązki, choćby nawet narazić się miało na zarzut surowości. Niezawodnie wszyscy ustawodawcy wielcy taką głęboką jak nasz Kazimierz Wielki miłością swego ludu całego byli przejęci, ale wymagali zarazem od narodu poświęcenia korzyści chwilowych dla celów wielkich trwałego powodzenia, a narody prawdziwie wielkie, które nam w spuściźnie przekazały pomniki prawne, trwalsze od spiżu, dźwigały mężnie i bez szemrania ciężkie brzemię surowych częstokroć przepisów, przejęte świadomością, że te prawa utrwalają podwaliny bytu, zabezpieczają czystość życia rodzinnego, bezpieczeństwo mienia, ład społeczny na dalsze wieki, i że urosną tem poświęceniem, tą miłością sprawy publicznej na organizacje potężne i poważne w gromadzie narodów innych.

POKREWIENSTWO.

(Z węgierskiego.)

I.

Pani Piotrowa Varga do wdowy Baltasarowej Hunyadvary.

Droga, kochana ciotko Zofjo!

Ubóstwo jest samo w sobie rzeczą przykrą, a cóż dopiero, jeśli ono stanowi kontrast do bogactwa bliskich krewnych. Najgorszemu wrogowi nie życzyłabym być ubogim krewnym bogatych krewnych. W tej sytuacji znajduję się właśnie; że mi ona nie sprawia przyjemności, to rzecz więcej niż pewna; jak zaś jest przykrą, tego nikt nie wie i niezrozumie. Nawet w obec ciebie, droga ciotko, milczałabym, gdybym mogła mniemać, że się jeszcze kiedy w życiu spotkamy; jednakoż, gdy straszny cios spadł na cię, gdy wszyscy twoi najbliżsi powymierali, oświadczyłaś bez ogródek, iż jeśli ich nie ma już przy tobie, to i z dalszych krewnych nikogo nie chcesz widzieć. Wprawdzie ja i Blanka jesteśmy bliskie twemu sercu, jako córki dwóch siostr, wprawdzie kochałyśmy cię zawsze jak własną matkę; mimo to jednak, szanując twą wolę, nigdy nie próbowałam zamącić tej samotności, w której żyjesz pośród wielkomiejskiego gwaru. Jestem ci, ciotko, wdzięczna za to, że pozwalasz pisać do siebie i donosić sobie o rodzinie, której młodych latorośli wcale nie znasz — i o twej ojczystej okolicy. Opowiem o wszystkiem po porządku, pozwól zaś, abym zaczęła od siebie. Jest to bowiem każdemu wrodzoną dążnością naprzód z tem się zwierzać, co nas dotyczy; kto postępuje inaczej, u tego dziwna jakaś skromność góruje nad wrodzonym popędem. Ja zaś nie myślę bawić się w skromność.

Nam, dwom ciotecznym siostrom, — mówię o sobie i o Blance — w niejednakowej mierze los udzielił swych faworów. Ona jest bogata, wielka pani, ma męża, który w całym komitacie najwybitniejszą odgrywa rolę, bo Zoltan Balthy jest w istocie pierwszym luminarzem — a ja, a mój mąż...

Mały Boże! Kiedy nasza babka, a twoja niezapomniana matka, nas dwie sieroty wychowywała, jednakowo pomiędzy nas rozdzielając skarby swego dobrotliwego serca, czyż mogła wtedy pomyśleć, jak odmiennie ukształtują się nasze losy? A oto jedna z nas idzie szybko gładką drogą, druga mozolnie kroczyć musi po grudach; naturalnie, że ostatecznie każda zdąży do mety.

A my obie, ja i Blanka, my obie kochałyśmy się nawzajem zupełnie, jak rodzone siostry. Jeszcze dzisiaj przepełniają mnie wspomnienia tej niewinnej wiosny dziecięcej, pełnej blasków i ciepła; czasami czuję prawie jeszcze na mej szyi dotknięcie białego, pulchnego ramienia, którem obejmowała mnie mała Blanka, okrywając twarz moję pocałunkami, lub dla tego, aby mnie rzucić na trawnik i potem z pustym śmiechem na ustach umknąć. I jeszcze jak dzisiaj widzę babkę, w białym czepku, jak się uśmiechała, gdy w chwilę potem, uwisłam na szyi małej tej trzpiotki.

Oczyma duszy patrzę na wielki, stary dom, na okna, z których wyzierały do mnie piękne kwiaty, na bujające w górze ptaszęta i na drzewa obwieszone obficie owocami, których widok zawsze nas obie nęcił. Uczucie z tych dawnych czasów powstrzymuje mnie od zerwania z Blanką. Bo Bogu tylko wiadomo, ile razy postanowiłam sobie, iż noga moja nie stanie więcej w jej domu. Gdyby nie stosunki gospodarskie, które mnie zmuszają pojawiać się w Balt, byłabym z pewnością tak uczyniła; ale jeśli już tam przybędę, to nie mogę przenieść na sobie tego, aby jej nie odwiedzić, gdyż poczytałaby to sobie zapewne za obrazę, a ja obrażać jej nie chcę. Zresztą sytuacja drobnej właścicielki ziemskiej nie pozwala narażać się wielkim właścicielom; kto większy, ten zawsze wygrywa; z pewnością musiałbyś my podobną porywczość głęboko odczuć. Mały posiadacz utyka ciągle z powodu trudności; potrzebuje protekcji, kredytu. Ale niech się co chce dzieje, na przyszłość nie pozwolę na to, aby lada guwernantka patrzała na mnie z góry. Bo odkąd córki Blanki dorosły, panuje w tym domu dziwnie chłodna atmosfera. Wolę raczej nic nie posyłać na targ Balski; wtedy nie będzie to dziwnem, jeśli się także sama nie pokażę. Oczywiście nie podobna mi zdradzić tego postanowienia w obec męża; patrzałby on na to z innego punktu i choć nie jest złym człowiekiem, padłoby z jego ust z pewnością niejedno słowo, którem mogłabym się czuć głęboko dotkniętą.

Myśli te nieraz przesuwają mi się przez głowę i właśnie wczoraj byłam niemi znowu zajęta, gdy czworokonny powóz zajechał przed ganek naszego domu. Służący w liberji podał mi list; z pisma, nakreślonego ręką Zoltana dowiedziałam się, że Blanka leży ciężko chora, i że Balthy prosi mnie, abym natychmiast do nich przybyła, bo Blanka jak zwykle w takich razach radaby mnie widzieć koło siebie.

— Naturalnie! — rzekł mąż mój szorstko. — Jeśli trzeba przysługi, to zaraz udaje się do ciebie. Ale jeśli dwór Balski roi się od ich hrabskich mości, to patrzą na nas takim wzrokiem — że wolałbym się schować w myszą dziurę.

— Drogi Piotrze — przerwałam mu — nie bądź niesprawiedliwym. Wiesz przecie, że Zoltanowie nieraz wybawili nas z kłopotu.

— Dobrze już, dobrze! Nie myślę ciebie zatrzymywać, a nawet sam radzę ci, abyś pojechała. Przypomnij szwagrowi, żeby poparł moję sprawę w wydziale; byłby także czas, aby mi już raz dano wiadome ci opiekuństwo; sprawa zawisła tylko od niego, bo żupan i wiceżupan są jego przyjaciółmi i chętnie wszystko zrobią, aby mu wyświadczyć przysługę. Tylu ludziom dopomógł do osiągnięcia rozmaitych urzędów, że mógłby nakoniec i dla mnie coś zrobić.

Poprosiłam szwagrowę, żonę notarjusza, aby w mojej nieobecności zajęła się domem i moimi dwoma chłopcami, (dwaj starsi są już w szkole), poczem niezwłocznie wybrałam się w drogę.

Bo i cóż było począć?

Dorosłe córki Blanki zamknęły się wraz z guwernantką — tym razem w swoich apartamentach — i patrzały na mnie jeszcze zjadliwiej, niż zwykle. Patrzały zaś tak nie tylko z tego powodu, że miałam na sobie może za ubogi ubiór, ale i dla tego, że podejrzywały, jakoby moje przybycie stało w pewnym związku z tem, iż odtąd będzie ich już cztery, co widocznie uważały jako rzecz niepożądaną.

Trzecia z rzędu córka, Fanny, łagodniejsza i lepiej wychowana dziewczynka, niż obie starsze, dotąd jeszcze rzuca mi się w objęcia i każe sobie opowiadać o siwej babuni, która mieszkała w starym wielkim dworze.

— Ach, wtedy były tam gniazdka ptaków i czerwone jabłuszka i piękne gwoździki, nie prawdaż ciociu?

— Tak, moje dziecię.

— I były dwie młode dziewczynki? Znam je po imieniu: jedna zwała się Blanka, zaś druga — Fanny.

— Tak!

— Ja także się nazywam Fanny. — Dla czego?

— Ponieważ także babka z siwemi włosami nazywała się Fanny.

— Więc dla tego także ty ciociu nosisz to imię.

— Dla tego. Ta dobra siwowłosa babunia była moją babką, a twoją prababką.

— Pójdźcie tu do mnie — zawołała Blanka z drugiego pokoju. — Fanny, opowiadaj przy mnie o tych dawnych czasach, niech przynajmniej w myśli będę znowu tem szczęśliwem dziecięciem u swej babki. Jak dobrą byłaś dla mnie, Fanny, wtedy.. jak dobrą jesteś teraz!

I gdy zaczęłam znowu opowiadać o wielkim starym domu, o kwiatach, ptaszkach, o wesołych, figlarnych dzieciach i o siwowłosej staruszce — uczułam nagle na ręce gorące usta i łza upadła na nią.

— Ależ Blanko — zawołałam zakłopotana i dotąd nie mogę pojąć, jak do tego przyszło...

Od szwagrowej list dostałam; pisze mi, że tak swawolne moje chłopaki, iż z ich powodu zaniedbała dom własny i to w tym czasie, gdzie tyle jest do roboty.

(C. d. n.)

...Minęła dziś epoka wielkich ustawodawców, a zadanie ochrony narodowego bytu we wszystkich objawach społecznego życia, spada poniekąd na każdego z osobna członka narodu, szczególnie zaś na ludzi pracujących teoretycznie i praktycznie w dziedzinie społecznej i prawnej. Miejmy więc otwarte oczy na objawy życia społecznego, badajmy łącznie, bezstronnie i przeciwnie wszelkie niebezpieczeństwa, które bytowi narodowemu zagrażają lub grozić mogą; niechaj badacze gospodarstwa społecznego przykładają śmiało sondę do wad naszego społecznego ustroju, niechaj zbrojni nauką i doświadczeniem wskażą wszelkie środki zaradcze — a prawnicy w granicach obowiązujących praw niechaj obmyślą formy odpowiednie, aby wadliwość [illegible] i ustrzedz zagrożony na wielu punktach gmach narodowego życia! W tej pracy zarówno nas obchodzi powodzenie wszystkich warstw narodu i wszystkich zawodów narodowej pracy — tak los własności większej, jak rozwój miast, handlu i przemysłu — jak utrzymanie mniejszej własności w ręku zdrowego rodzimego żywiołu, który podnosić i uzacniać musimy, aby wytworzyć w sobie samym zasób intelektualnych i moralnych sił, potrzebnych do walki skutecznej z grożącem nam niebezpieczeństwem. Już obecny Zjazd był wymownym objawem tej przewodniej myśli naszych zadań społecznych — a pragnąc, żeby obecny, uroczysty nastrój naszych myśli stał się trwałą pobudką praktycznego i skutecznego działania, wznoszę toast: „Kochajmy się!" we wspólnej i niezmiernej pracy około utrwalenia a [illegible] wytworzenia podstaw naszego narodowego bytu w dziedzinie społecznej z uwzględnieniem wszystkich warstw narodu!"

Z Tarnobrzegu nam piszą: (S. G.) „Od dwóch tygodni żadnego żyda z Galicji nie puszczają do Królestwa, a z Królestwa do Galicji. Przewoźnik czyli raczej dzierżawca przewozu pod Sandomierzem [illegible], że płaci raty regularnie, pod Sandomierzem za przepustką, natychmiast go wyrzucili Moskale i zapowiedzieli, że gdy drugi raz poważy się zajrzeć do Sandomierza, zapłaci kary 25 i będzie odstawiony szupasem do Warszawy. Okropny lament między żydami tutejszemi, cały handel ustał. Starosta i naczelnik komory pisali o tem drakońskiem rozporządzeniu do Wiednia i Lwowa, odpowiedzi nie widać a Moskale swoje robią. Żyd tutejszy ma nad Wisłą pod Sandomierzem browar. Otóż i temu żydowi nie wolno zajrzeć do własnego browaru. Mówią że granica silnie jest obstawiona przez kawalerją niby to dla przeszkadzania szwarcunkowi wódki, lecz to tylko pozór. Manewra wielkie odbywają się w Lubelskiem i pod Kcńskiem."

Dalszy ciąg ofiar na budowę kościoła św. Trójcy w Woli rafałowskiej, złożonych od ostatniego ogłoszenia w dziennikach:

Na budowę kościoła w Woli Rafałowskiej raczyli następujący Najprzew. i Przew. kapłani odprawić msze św., stypendja zaś na takowe ofiarowali na budowę tegoż kościoła: J. W. Najprzew. ks. biskup Solecki 50 mszy św. JW. Najprzew. ks. arcybiskup Tarasz Zygmunt Feliński 50 mszy św. JW. Najprzew. ks. biskup Krasiński 30 mszy św. JW. Najprzew. ks. kanonik dr. Krokowski, proboszcz z św. Florjana na Kleparzu w Krakowie, 100 mszy św. JW. Najprz. ks. prałat Daniel Sulikowski 50 mszy św. JW. Najprzew. ks. kanonik Pelczar, profesor wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, 20 mszy św. JW. Najprz. ks. kanonik Albert Filarski, profesor wszechnicy we Lwowie, 10 mszy św. JW. Najprzew. ks. Mazurkiewicz, profesor wszechnicy we Lwowie, 10 mszy św. JW. Najprzew. ks. prałat Kopystyński w Dębowcu 10 mszy św. Przew. ks. Babik proboszcz w Rożniatowie 10 mszy św. Przew. ks. kanonik Glewski z Woli Dębowieckiej 10 mszy św. Przew. ks. Emil Zanderer proboszcz w Pomorzanach 10 mszy św. Przew. ks. kanonik Torkuł proboszcz w Jasłowcu 10 mszy św. Przew. ks. Stopczyński proboszcz w Rychnach 10 mszy św. Przew. ks. dr. Stefan Komorowski w Samborze 10 mszy św. Przew. ks. Ignacy Kubisztal proboszcz w Łopatynie 10 mszy św. Przew. ks. Karol Kaniowski proboszcz w Stanisławczyku 10 mszy św. Przew. ks. Gorazdowski we Lwowie przy parafji św. Mikołaja 5 mszy św. Przew. ks. kanonik Zygmunt Pawłowski dziekan i proboszcz z Kołomyi 10 mszy św. Przew. ks. Józef Szeligiewicz w Kołomyi 3 mszy św. Przew. ks. Jan Nekrebecki proboszcz gr. kat. w Zalesiu 5 mszy św. Przew. ks. Adam Piękoś w Drohobyczu 10 mszy św. Przew. ks. Maksymiljan Hajduk z [illegible] 4 msze św. Przew. ks. Jan Jarotek w Radomyślu koło [illegible] 2 msze św. Przew. ks. Jan Wojtowicz w Dunajowie 10 mszy św. Przew. ks. Leopold Mazurek proboszcz w Bachórzu 2 msze św. Przew. ks. Antoni Hocheker, profesor religji c. k. gimnazjum w Stryju, 25 mszy św. Ks. Jan Dobrowolski Wola Rafałowska (powtórny raz) 25 mszy św. Przew. ks. Skimina proboszcz Bolechowice 20 mszy św. (D. n.)

Sobowtór Eiffla. Szpital w Hernals pod Wiedniem ma obecnie niezwykłego pacjenta. Jest nim [illegible], któremu zdaje się, jakoby był Eiffelem, którego [illegible] koledzy, chcąc go na śmierć [illegible]. Policja zwróciła na niego uwagę właśnie w chwili, gdy tarzał się po bruku, wzywając pomocy. Miał on wtenczas atak, podczas którego zdawało mu się, że otoczyli go wrogowie, elektryzując ze wszystkich stron. Od chwili przecież, gdy leży w szpitalu, czuje się nieco lepiej. Za[illegible] nerwy [illegible] do normalnego stanu.

Zemsta Irlandczyków. Z Londynu donoszą o zniknięciu bez śladu protestanckiego pastora Barfielda. Człowiek ten należał do zapalczywych zwolenników dzisiejszego gabinetu i wrogów Irlandji, przeciw której głosił płomienne kazania. Odbierał liczne bezimienne przestrogi, że spotkać go może los zaginionego w Chicago Cronina, nic jednak nie skutkowało. Przed trzema tygodniami otrzymał on wezwanie podpisane przez sekretarza unjonistycznej ligi w Killorney, aby przybył do Irlandji dla dania serji odczytów. Do zaproszenia dołączono zaliczkę na koszta podróży. Nieostrożny Barfield wybrał się w drogę i obecnie nie ma po nim ani śladu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wpadł w pułapkę „rycerzy księżyca".

Także wybawca. W tych dniach pewien żebrak paryski zbliżył się do oficera z prośbą o jałmużnę, a przyjrzawszy mu się bliżej, zapytał:

— Szanowny pan mnie nie poznaje?

— Nie, nie przypominam sobie, bym ciebie kiedykolwiek widział.

— A przecież przed laty dziewiętnastu ocaliłeś mi pan życie, za co [illegible] panu [illegible].

— Ja tobie?

— Tak, łaskawy panie; służyłem w pańskiej kompanji, a kiedy w bitwie pod Sedanem zacząłeś pan uciekać, ja poszedłem za pańskim przykładem...

Jeszcze jeden pomnik dla Chmielnickiego. *Nowoje Wremja* donosi, iż na miejscu bitwy u Żółtych Wód (1648 roku) ma być wzniesiony pomnik Bohdana Chmielnickiego. Dokładne określenie miejsca bitwy powierzono członkowi petersburskiego Towarzystwa archeologicznego, p. Ewarnickiemu.

Jak się widzi tak się pisze. Stara to maksyma, która często okazuje się trafną, nieraz jednak prowadzi do zabawnych, jeżeli nie do... fatalnych pomyłek.

Dość nieprzyjemna zdarzyła się tego lata kilku przemysłowcom warszawskim. Odbywając wspólną wycieczkę po Bawarji, zawędrowali oni do szlosberskiego zamku, chcąc obejrzeć znajdujące się w nim zbiory. Nie zastawszy u wejścia ani szwajcara, ani nikogo ze służby, turyści podążyli na piętro. Zastąpił im drogę w drzwiach prowadzących do sali, jakiś jegomość skromnie ubrany, niepoczesnej powierzchowności.

— Czy wolno obejrzeć zbiory — pytają turyści.

— Wolno — odpowiada jegomość w szarym tużurku — ale musicie wpierw panowie kupić sobie na dole bilety wejścia.

— A po czemu bilety?

— Po 50 fenigów.

Nie chciało się naszym panom schodzić napowrót na dół, więc zwracają się do uprzejmego jegomościa i dając mu pięciomarkowy papierek, proponują, aby za nich tę rzecz załatwił.

— Bardzo dobrze — rzecze usłużny jegomość, ale zamiast na dół, idzie wprost do sali.

W kilka chwil potem zjawia się wygalonowany lokaj, trzymając w ręku bilety i resztę pieniędzy.

Z ust jego turyści dowiedzieli się — z niemałą dla siebie konfuzją — że owym uprzejmym nieznajomym, którego posyłali po kupno biletów, był ani mniej, , ani więcej, tylko... ks. bawarski Ferdynand Ludwik.

Gubernator Krymu, tajny radzca Wsiewołoski, miał w tych dniach długą rozmowę z królową Natalją i oświadczył że car oddał jej do dyspozycji okręt wojenny „Eriklik", który ją do Odesy przewiezie. — Natalja kazała serdecznie podziękować za tę łaskę i za gościnność, jakiej doznawała przez cały czas pobytu swego w Krymie.

Natalja we wtorek już była w Odesie, a dziś bawi u swej ciotki w Rumunji.

Co grywają w Paryżu? Ze stolicy nadsekwańskiej donoszą:

Co do teatrów, Francuzi dla „barbarzyńców", bo tak wszystkich tłumnie do Paryża śpieszących nazywają, urządzili we wszystkich bez wyjątku teatrach repertuar stary i ograny, nowości chowając na sezon dla „Paryżan".

Posuwają to *sui generis* lekceważenie do tego stopnia, że od miesięcy grają codzień jedno i to samo. I tak, w Gymnase „Belle-maman" Sardou w Wodewilu „Rozwiedźmy się" z panią C. Chaumont, w Bouffes Parisiens „Mascottę" z panią Theo, w Nouveautés „Królestwo kobiet" z panią Ugalde, w Menus Plaisirs od miesiąca „La Roussotte" z panią Judic, tak jak od tygodnia aż do skutku rozpoczęli w Porte-Saint-Martin „Toskę" z p. Sarą Bernhardt, łatwo pocieszoną po świeżej stracie męża, p. Damali, i nareszcie w Théatre français „Ruy Blas", „Zięć pana Poirier", „Henryk III." i „Margrabia de Villemer".

Kto pragnął czegoś nowego, ten się zawiódł srodze, ale kto chciał zobaczyć grę artystów, ten miał i ma uciechę artystyczną. Jakkolwiek w teatrze francuskim ubył Cocquelin i Delannay, zawsze jednak widzi się niezwykłego talentu Mounnete'a, Sully, Wormsa, Lefébra, Gota; panie: Pierson Barettę, Brandes itd. Wreszcie sztuki dawane tutaj nawet w „dublurze", t. j. w rolach zastępczych, grane są tak, iż warto posłuchać.

W kawalerji francuskiej, za inicjatywą jenerała margrabiego de Galliffet, wprowadzają napowrót użycie lancy.

Domy zarobkowe, na wzór istniejących w Genewie i Genui, urządzone być mają w Paryżu. Zakłady powyższe dostępne są dla wszelkich osób, pozbawionych pracy. Nie wymagają żadnych formalności, ani papierów, osoba, żądająca pracy, pod je tylko swoje imię i nazwisko — i dostaje [illegible] nioną.

Na polowaniu. Hej, gajowy, a gdzie są ludzie do nagonki?

— Proszę łaski pana, jak zobaczyli u tego pana ze Lwowa strzelbę, natychmiast wszyscy ze strachu pouciekali.

Teatr. Dziś na dochód „Oświaty ludowej": „Hypnotyzm" farsa w 1 akcie. „Pan Alfons" komedja w 3 aktach Aleksandra Dumasa. Występ p. Armanda Dutertre'a.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** (*Ottello* — debiut p. Zawadzkiego). Dwa punkty widzenia można przyjąć w osądzaniu „wznowień" arcydzieł dramatycznych w czasach dzisiejszych, zarówno w arcydzieła jak i zdolnych do ich oddania artystów — tak bardzo ubogich... Można stanąć na stanowisku krytyki bezwzględnej, która wprowadzanie Szekspira dzisiaj, bez odpowiedniej obsady na scenę, sprofanowaną operetkowemi idjotyzmami nazywa „torturowaniem" myśli genjalnego poety; można też, zapatrując się z pewną otuchą w lepszą przyszłość sceny, zwłaszcza w obec niedwuznacznych wskazówek, zwiastujących (w literaturze przynajmniej) ogólne pożądanie do zwrotu w kierunku poważniejszym, można, powiadamy, przyjąć dzisiejsze wznowienia tych arcydzieł za dobrą monetę rzetelnych usiłowań, które jakkolwiek nie zadowolnią wymagającego widza, przecież świadczą o wierze w posłannictwo sceny i możliwe podniesienie się jej z czasem.

Wyznać musimy, że to drugie stanowisko bardziejby nam aniżeli pierwsze odpowiadało w osądzeniu przedstawionego wczoraj na scenie lwowskiej „Otella", tem bardziej zwłaszcza, gdy policzymy się z warunkami, w jakich niestety znajduje się dzisiaj jedna z pierwszych scen polskich... Nie da się zaprzeczyć, że krytyka bezwzględna ma racją zupełną, gdy poniekąd zabrania porywać się z motyką na słońce, siłami operetkowemi przedstawiać szekspirowskie postacie, bo w tych warunkach nie znajdziemy poprostu w Szekspirze — Szekspira, a nieśmiertelne arcydzieło zejdzie do poziomu lichej szopki z czego wyniknie wreszcie najsmutniejszy rezultat: obniżenie wartości działa i jeszcze większe jak dotychczas obniżenie pojęcia o sztuce wogóle.

A jednak chcąc tak sądzić, kto wie, czy nie poszlibyśmy, nasze stosunki na uwagę biorąc, za daleko... I tutaj niech nam będzie wolno powołać się na jednego z naszych pierwszorzędnych współczesnych estetyków i myślicieli, który przy pewnej sposobności, mówiąc o rzeczy jego samego dość głęboko bo serdecznie dotykającej, wyrzekł: „Wiem ja, że u nas wszystko tylko na mniejszą aniżeli gdzie indziej u ludów, w szczęśliwszych zostających warunkach, być może"...

Są to słowa rzetelnej prawdy.

Owóż stając w tym punkcie widzenia, że u nas wszystko tylko na mniejszą skalę być może, nie odsądzimy wczorajszego „Otella" od czci i wiary... Nie zadowolniło ono wymagań bezwzględnej krytyki, ale świadczyło o rzetelnych usiłowaniach i dyrekcji teatru i artystów, których pracy ostatecznie poniewierać się nie godzi.

W rozbiór szczegółowy gry artystów naszej sceny wchodzić nie będziemy, zaznaczając jeno, że wedle sił swoich wszyscy grali starannie. Zwrócimy się zaś do gościa ze sceny poznańskiej, p. Zawadzkiego, który grał rolę tytułową w szekspirowskiej tragedji. Rola ta nie odpowiada, zdaje się, rodzajowi talentu artysty. Po zapadnięciu zasłony widz wymagający, jakkolwiek nieuprzedzony, wyznać wczoraj musiał, że widział wiele pięknych rzeczy, ale „Otella" nie widział. Przedewszystkiem uderzyć musiała widza piękna postawa, wyrazista o szlachetnych rysach fizjonomja artysty, oko wielkie i żywe, ładny o szerokiej skali, jakkolwiek w wyższych tonach pewien gardłowy przycień mający organ: słowem warunki sceniczne w nader szczęśliwym doborze. Dalej, uważny widz musiał spostrzedz wielką inteligencję artysty, r o z u m i e j ą c e g o postać przez się przedstawianą, podającego każde słowo z należytem cieniowaniem głosu, z odpowiednią illustracją w gestach i mimice. A jednak, mimo to wszystko p. Zawadzki nie był Otellem. Zgodzilibyśmy się w zupełności na styl szlachetny, w jaki artysta „Otella" pojął, ale wykonaniu tej postaci na scenie zarzucilibyśmy brak tragicznego, rzeczywiście wstrząsającego nerwu.. Jeżeli dodamy, że najlepiej i najpiękniej wyszły w interpretacji p. Zawadzkiego liryczne akcenta roli, — i jeżeli, co za tem idzie Otello jego był więcej Otellem-kochankiem, czułym mężem, jak gwałtownym zazdrośnikiem, sądzimy, żeśmy umotywowali twierdzenie, że role tego rodzaju, a specjalnie rola Otella nie leży w zakresie talentu artysty.

Talent to może być swoją drogą wielki — a sposobność osądzenia tego dadzą nam dalsze występy p. Zawadzkiego. *R. P.*

Rozmaitości.

— **Marnotrawca.** Przed dwoma laty pojawił się w świecie wyścigowym starej Anglji młody Benzon, dziedzic wielkiej spuścizny, wynoszącej 250.000 funtów szterlingów. Założył piękną stajnię wyścigową, której wierzchowce brały udział we wszystkich wyścigach. Rozumie się, że Benzon zakładał się ustawicznie, mimo że szczęście mu zupełnie nie sprzyjało. Bywały dni, w których tracił po 10—15 tysięcy funtów. To też po dwóch latach ze znacznego majątku nie zostało ani śladu. Obecnie marnotrawca, liczący 26 lat, wydał książkę p. t.: „W jaki sposób straciłem 250.000 funtów w przeciągu dwóch lat", w której stylem potoczystym, oraz gładkim opowiedział swoje przygody.

— **Nic nowego pod słońcem.** Pruski sztab jeneralny niezmiernie pyszni się swym nowym prochem, który wybucha bez huku i wydawania dymu. Tymczasem pokazuje się, że nie jest to nadzwyczajny i tegoczesny wynalazek, gdyż już Benvenutto Cellini opowiada w swych pamiętnikach z XVI. wieku, że polował na ptactwo, strzelając prochem bezdymnym, przez siebie wynalezionym. Zdaje się przecież, iż z jego śmiercią skład owego prochu pozostał tajemnicą dla otoczenia.

— **Prawda i kłamstwo.** Z dniem 1 października r. b. pocznie wychodzić w Rzymie pismo codzienne pod bardzo znamiennem mianem *Il Bugiardo* (Kłamca). Wydawca w prospekcie otwarcie zapowiada, że w łamach swego pisma postara się odźwierciedlić rzeczywistość, ubarwiając ją równocześnie wyobraźnią. Wobec tego zapewnienia czytelnicy „Kłamcy" nieraz znajdą się w trudnem położeniu, nie będą bowiem wiedzieli, czy redakcja „bierze ich na fundusz", czy też w samej rzeczy pisze prawdę.

— **Berlińskie dorożki** są warszawskiego pochodzenia! Tego by, prawda, nikt nie przypuszczał! Tak jednak jest w istocie. Oto mianowicie z okazji 150 rocznicy zaprowadzenia dorożek w Berlinie ciekawe pod tym względem szczegóły podają niemieckie gazety. Okazuje się, że w dawnej stolicy pruskiej, a dziś niemieckiego państwa, istniało w r. 1739 początkowo czternaście zaledwie numerowanych powo[illegible]. Pod koniec zeszłego wieku wzięły stanowczo znów górę [illegible]. „Fiakry" pojawiły się w Berlinie dopiero w roku 1815.

Wtedy to sprowadzono do Berlina trzydzieści „warszawskich dorożek", t. zw. *Warschauer Droschken* i puszczono je na miasto. Dziś ma już Berlin 2114 dorożek pierwszej i 2581 drugiej klasy, a wszystko to bujna progenitura owych trzydziestu dorożek warszawskich.

Część ekonomiczna.

= **Składy zbożowe we Lwowie.** Rozpoczęte z reprezentacją miasta Lwowa układy o założenie we Lwowie składów zbożowych, postanowił Wydział krajowy na wczorajszej sesji uznać n a r a z i e za zerwane a raczej nieprowadzące do celu a to z powodu, iż reprezentacja miasta Lwowa na wszystkie wezwania Wydziału krajowego i udzielone jej punkta przedugodne żadnej u r z ę d o w e j odpowiedzi nie dała, a składy te jako publiczne muszą być jak najrychlej otworzone.

Wydziałowi krajowemu wiadomo tylko prywatnie, że reprezentacja miasta nie jest skłonną do objęcia tych składów pod warunkami dla każdego dogodnymi.

Z tego powodu Wydział krajowy będzie musiał objąć składy te w własną administrację p r o w i z o r y c z n i e n a r o k j e d e n i w tym celu postanowił podać o koncesję na własne imię do ministerstwa handlu.

= **Cena artykułów żywności** podniosła się niezmiernie w Niemczech, a sprawa ta w połączeniu z kwestią zakazu dowozu nierogacizny z Austrji i Rosji, wywołuje tam wielkie zaniepokojenie. W porównaniu z cenami zeszłorocznemi podniosła się w Niemczech cena 1 kilogramu: mięsa wołowego z 1 13 na 1 22 marki, mięsa cielęcego z 1.07 na 1 18, baraniny z 1 14 na 1.21, słoniny z 1 55 na 1 74, masła z 1 96 na 2 28, smalcu z 1 49 na 1.66 marki. Równocześnie podniosły się ceny innych artykułów konsumcyjnych, bo podrożały tam nawet wszystkie gatunki mąki, krup itp.

= **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 5953 sztuk, a to 4980 tuczonych i 973 prosiąt. Tendencja targu była nader mdłą. Sprzedawano: towar przedni po 38½—39½ ct., średni po 37—36 ct., lekki po 35—36 ct., prosięta po 40—46 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

= **Wyrób spirytusu w Austrji** w czasie od 1 września 1888 do 30 kwietnia b. r. przedstawia się następnie: 1) za opłatą konsumcyjną wyrobiono 724 352 hektol., 2) za opłatą od wyrobu 11.940 hektol., 3) przywieziono do rafinerji i wolnych składów z Węgier oraz z Bośnji i Hercogowiny 28.505 hektol., razem przeto produkcja i dowóz wynosiły 764.797 hektol.

Z tego przeszło na konsumcję 341.351 hektol., wywieziono na cele przemysłowe do Węgier, Bośnji i Hercogowiny 367 hektol., wywieziono za linję cłową 33 407 hektol., a wreszcie spotrzebowano na inne rozmaite cele bez opłaty podatku 53 444 hektol.

Spotrzebowanie ogólne wyniosło zatem 431.570 hektol., tak iż zapasy urosły w tym okresie czasu o 333.227 hektol.

Opłaty rządowe dosięgły w tym czasie kwoty 13,403.720 zł.

Wiedeń 17 września.

(Z) Za przykładem Berlina spekulacja nasza wyłącznie zajmuje się grą w miejscowych przemysłowych papierach, i z upragnieniem oczekuje takich rezultatów, jakiemi pochwalić się może giełda nadspreiska. Tam zwyżka w górniczych akcjach dosięgła tych rozmiarów, iż w przeciągu dwóch miesięcy (od 15 lipca do 15 b. m.) niektóre z tych akcyj wzniosły się o 58 do 80 pr., a wzrost ten wzbogacił niejednego. I tak akcje harpeńskich kopalń wzrosły z 600 na 948 marek, zaś akcje arenbergskich kopalń poszły jeszcze dalej, bo kurs ich z 1500 wzniósł się do 2700 marek.

Tak daleko nie zaszliśmy dotąd na naszej targowicy, lecz trzeba przyznać, że szczerze usiłujemy pójść temi samemi torami. Więc i dziś, chociaż papiery lokacyjne stały zupełnie zaniedbane, a mało troszczono się o międzynarodowe akcje bankowe, fala spekulacji zwracała się przeważnie ku spekulacyjnym walorom kolejowym i przemysłowym, a uwzględniono li te akcje bankowe, które jak Länderbanki, Anglobanki i Bankvereiny stoją w bliższej styczności z przedsiębiorstwami przemysłowemi.

W ostatecznym przeto rezultacie, chociaż potaniały renty i kredyty, to znów szalenie, — bo o 2¼ zł.—podskoczyły Alpiny, a za ich przewodem szły Waffeny, Trifeile, St. Egidy i w. i. Ruch w tych papierach tak zaabsorbował spekulację, iż na chwilę odwróciła się ona od czeskich kolei, które też dość dotkliwie obniżyły się. Podziałało to i na inne papiery kolejowe, więc cofnęły się dziś nasze Ludwiki, Albrechty i Czerniowieckie.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 305 35, węgier. 316·—, anglob. 137 40, uniony 231·50, bankvereiny 113·50, länderbanki 244·50, ludwiki 194·—, czerniowiec. 236 50 renta papier. 83·55, srebrna 84 55, austrj. złota 110 10, papier. 99·55, węg. złota 99 65, papierowa 94·75.

Ruble 1·23¼ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 19 września. *Post* donosi, że cesarzowa Fryderykowa powraca z córką w d. 23 b. m. i zabawi tu aż do dnia odjazdu do Wenecji, t. j. do 19 października.

Na urządzić się mającem wielkiem przyjęciu dworskiem odbierze księżniczka Zofja gratulacje całego dworu i pożegna się z nim przed podróżą swą do Aten.

Sofja 19 września. Wczoraj jako w rocznicę połączenia Bułgarji z wschodnią Rumelją, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, na którem obecni byli ministrowie i wyżsi dostojnicy. Wojsko tworzyło szpaler w cerkwi. *Swoboda* przypomniała historyczne znaczenie dnia tego i wezwała obywateli, aby dzień ten spokojnie obchodzili i mając wzgląd na szczęśliwą przyszłość, nie dali się unieść namiętnościom.

Książę Ferdynand wysłał do Stambułowa, z powodu śmierci Stojanowa, serdeczny telegram kondolencyjny, w którym opłakuje pamięć tego gorącego patrjoty, wiernego urzędnika, sławnego pisarza i założyciela bułgarskiej literatury. Księżna Klementyna i Stambułów wystosowali do wdowy po Stojanowie serdeczne pisma kondolencyjne.

Rzym 19 września. Salisbury i Spuller polecili reprezentantom swoich rządów wyrazić [illegible] machu.

Belgrad 19 września. *Odjek* utrzymuje, że Stojanów popchnął politykę bułgarską na takie tory, jakiemi żaden lud bałkański kroczyć nie powinien i spodziewa się, że teraz, skoro wpływ Stojanowa ustał, Bułgarja porzuci swoję błędną politykę odosobniania się.

Budapeszt 19 września. Hr. Kalnoky odwiedził wczoraj prezesa ministrów Tiszę i zabawił u niego dość długo.

Sofja 19 września. Na nabożeństwie żałobnem za duszę Stojanowa obecni byli wszyscy ministrowie i inni dostojnicy, reprezentanci Anglji, Austrji, Włoch, Rumunji i Grecji, tudzież bardzo wiele ludności.

Na prowincji urządzają także nabożeństwa żałobne za jego duszę.

Paryż 19 września. Wczoraj urządziło stowarzyszenie paryskich inżynierów cywilnych w wieży Eiffla bankiet na cześć bawiących w Paryżu obcych inżynierów.

Eiffel wzniósł toast na cześć cara i podniósł szczególne sympatje Francji „dla wielkiego rosyjskiego narodu."

Delegat rosyjskich inżynierów Karców, który odpowiedział na ten toast, był przedmiotem gorących owacyj. — Bankiet skończył się długotrwałemi okrzykami na cześć Francji i Rosji.

Paryż 19 września. Po wczorajszym przeglądzie wojsk w Saint Mihilie miał jenerał Miribel przemowę do oficerów i rzekł: „Francja opierając się na swej armji, która zajęła swe dawne stanowisko, nie boi się teraz nikogo i niczego!" Freycinet gratulował wojsku i rzekł: że Francja może być spokojną, mając taką armję, przed którą każdy respekt uczuć musi.

Londyn 19 września. *Biuro Reutera* donosi, że Salisbury i Catalani podpisali angielsko-włoski traktat przeciw handlu niewolnikami. Postanowienia tego traktatu są surowsze od wszystkich innych istniejących.

Traktat ten uznaje handel niewolnikami jako rozbójnictwo morskie i postanawia, że okręty prowadzące taki handel, nie mają prawa żądania, aby ich flaga narodowa była uszanowaną. Morze śródziemne ma być wyłączone od postanowień traktatu.

Nadesłane.

Ogłoszenie.

Zamianowany przez c. k. Dyrekcję galicyjskiego funduszu propinacyjnego delegatem do przeprowadzenia sprawy wydzierżawienia prawa propinacji i udzielenia licencji propinacyjnych w powiecie Borszczowskim, wzywam wszystkich mających chęć wydzierżawienia propinacji lub uzyskania licencji, by się zgłosili w dniu i miejscu poniżej oznaczonem, bądź to osobiście, bądź przez należycie wykazanego pełnomocnika.

a) Dla sądowego okręgu Borszczowskiego w dniach 23, 24 i 25 września b. r. w biurze Rady powiatowej w Borszczowie.

b) Dla sądowego okręgu Mielnickiego w dniach 27, 28 i 29 września b. r. w pałacu w Mielnicy. 173

Mielnica dnia 16 września 1889.

Borkowski.

Przyjechali do Lwowa
dnia 19 września 1889.

Hotel Zorża: H. Horowitz z Mieczyszczowa, Wł. Komorowski z Bojanowa. Z. Weryha-Darowski z Ukrainy. K. Jełowicki z Wołynia. Z. Stojowski z Stanisławowa. M. Borkowski z Horodenki. A. Bogusz z Wiednia. H. Klörs z Hamburga. K. Ananiescu z Dorohoi. R. Wojciechowski z Dąbrowy. W. Niezabitowski z Łanek. M. Seelingowa z Izdebnika. E. Pietschka z Jass. A. Vetsburg z Norymbergji.

Hotel Angielski: B. Hłasko z Wilna. M. Minkiewicz z Wołoczysk. N. Okołowicz z Wysuczka. A. Rudziński z Stryja. F. Kozaryn z Zabłocia. A. Gorski z Kamieńca podolskiego.

Lwów. Z izby handlowej 18 września 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	193 25	196 25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	236 —	239 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a	— —	216 —

2 Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic 5 prc 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d) 6% 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ (d) 5% 2½% „	46 —	49 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9 47	9.57—
Półimperjał rosyjski	9.69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
„ „ papierowy	1 23—	—1·25—
100 marek niemieckich	58 25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	305·25	Węg. kolej półn. wschodn.	186·50
Alpiny	93 60	Wiedeńskie losy kom.	145·75
Kredyty węg.	316 50	Akcje yton.	115·75
Anglobanki	138 —	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	232·50	Elbethale	222·25
Ludwiki	195 50	Länderbanki	245·40
Nordbahny	258·50	Renta zł. węg.	99·65
Lombardy	118 50	Bankvereiny	113·75
Losy tureckie	36 30	Renta węg. pap.	94·75
Staatsbahny	236 75	Ruble	1·24
Czerniowieckie	238 —		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 28 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 3 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 12 m. 08 w nocy poc. osob.
„ 6 „ 26 rano „ „
„ 3 „ 36 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp
„ 11 „ 6 „ „ mięs.

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 58 po poł. poc. mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 23 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 20 po pop. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przedpoł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 50 rano „ osob.
„ 10 „ 20 przed poł. „ „
„ 8 „ 45 wieczór „

Materje wełniane na suknie damskie

otrzymał w wielkiem wyborze

Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

sprzedaje po cenach najniższych

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

1023

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** WODA ANATERYNOWA jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i bledo kremowy. Cena pudełka 50 ct.

Mydła lecznicze Bergera

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

---

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA“

(Crême) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50. 6·50. Broszura „Pociecha chorych“ gratis i franco.

Zygmunta Ruckera



we LWOWIE utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bledniey, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl.. z broszurą dr. Schweizer'a 1 zł. 25 ct.

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 zł. 50 ct.

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 ct.

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew oczyszczające, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 5 ct.

Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.

J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych:

Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi.
Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo ziołowo słodowy i także cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sihulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 ct.

Krople Mariacelskie

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby.
Cena 40 i 70 ct. Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu ... cięciw, zwichnięciom itd.
Cena flaszki z opisem ... 1 złr. 40 ct.

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Am **1. October** beginnt ein neues Abonnement.

„Die Presse“

ist gegenwärtig das **billigste** und **reichhaltigste** Journal. Sie erscheint täglich als politisches Blatt in einer Morgen- und einer Abendausgabe und bleibt heute nach mehr als vierzig Jahren ihrem Motto: „Gleiches Recht für Alle“ treu; sie bespricht alle Fragen mit strengster Objectivität und enthält Original-Depeschen und Berichte aus allen Kronländern und den bedeutendsten Städten des In- und Auslandes. Sie liefert ferner ihren Lesern **gratis** ein belletristisches und illustrirtes Journal

„An der schönen blauen Donau“,

das sich der grössten Verbreitung und Beliebtheit erfreut und namentlich in der Frauenwelt ehrenvolle Anerkennung findet. Die „**Schöne blaue Donau**“ enthält auch eine reich ausgestattete

Musik-Beilage.

Die „**Presse**“ veröffentlicht regelmässig eine vollständige

Verlosungs-Zeitung

Durch die Gratisbeilage „**An der schönen blauen Donau**“ und die „**Verlosungs-Zeitung**“ wird das separate Halten solcher Journale erspart und das Abonnement der „Presse“ stellt sich um so Vieles billiger; wir sind daher berechtigt, zu sagen, dass die „**Presse“ das billigste Tagesjournal ist.**

Im **Roman-Feuilleton** erscheinen die hervorragendsten Werke deutscher und fremder Autoren.— Gegenwärtig veröffentlichen wir den Roman

„Doppelleben“ von Wilhelm Jensen,

der erst im Laufe des Herbstes im Buchhandel erscheinen wird und zu den besten Arbeiten des berühmten Verfassers gehört. — Dann folgt: „**Lady Baby**“, von Dora Gerard, der Verfasserin des im vorigen Jahre in der „Presse“ erschienenen sensationellen Romans: „Plündere den Nächsten“, und „**Alma**,“ amerikanischer Roman von Christian Reid, übersetzt von Mathilde Langhof.

Die „Presse“ ist bereit, jedem neu eintretenden directen Quartals-Abonnenten die bisher erschienenen Fortsetzungen des laufenden Romans, „**Doppelleben**“, ferner als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, broschirt, gratis zuzusenden: „**Die beiden Onkel**“ von H. Littrow, „**Raugraf**“ von Léon Sloet; „**Ihr Märtyrerthum**“ von C. W. B., „**Monte Carlo**“ von Ernst Ziegler, „**Der böse Genius**“ von Wilkie Collins, „**Das Leben kein Traum**“ von Hieronymus Lorm. „**High-life**“ von Frau Baronin Suttner, „**Nos non nobis**“ von Heinrich Littrow, „**Zwischen Vater und Sohn**“ von Albert Delpit „**Plündere den Nächsten**“ von E. D. Gerard. „**Schuld und Sühne**“ von Mrs. Hungerford, „**Fürstin**“ von Ludovic Halévy,“ „**Die Sklavin ihrer Liebe**“ von K. Baranzewitsch, „**Doctor Rameau**“ von Georges Ohnet. und „**Das Fräulein von Roquemaure**“ von Gräfin Castellana Acquaviva. „**Paul Patoff**“ von F. Marion Crawford:

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet:

Abonnements-Preise der „**Presse**“ (Morgen- und Abendblatt) sammt illustrirtem Familienblatt „**An der schönen blauen Donau**“ und **Verlosungs-Zeitung.**

184 1—2

Für die Provinz:

Mit täglich einmaliger Postversendung:			Mit täglich zweimaliger Postversendung:		
Pro Monat	Oe. W. fl.	**2.35**	Pro Monat	Oe. W. fl.	**2.70**
„ Quartal	„ „ „	**7.—**	„ Quartal	„ „ „	**8.—**
„ halbjährig	„ „ „	**14.—**	„ halbjährig	„ „ „	**16.—**
„ ganzjährig	„ „ „	**28.—**	„ ganzjährig	„ „ „	**32.—**

Das Abonnement kann **täglich** beginnen und genügt zur Einleitung desselben die Zusendung einer **Correspondenzkarte** mit Angabe der Adresse, Dauer des Abonnements und Art der Zusendung (ein- oder zweimal pro Tag), worauf der Abonnementsbetrag mittels Postmandats eingehoben wird.

Die Expedition der „Presse“, Wien, I., Wollzeile 13. (Essiggasse 2).

2*51

Equitable

Tow. ubezpieczeń na życie

w Stanach Zjednoczonych

biuro we Lwowie ul. Wałowa 23.

Stan ubezpieczeń z końcem r. 1888 zł.	1373,040.315
Majątek towarzystwa	237,607.305
Nowe w r. 1888 zawarte układy	384,833.837
Rezerwa zysków po 4% obliczona	51,986.788

Towarzystwo przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na życie i na renty dożywotnie. Police nie przepadają nigdy, są nienaruszalne biorą udział w zysku i bywają natychmiast bez wszelkich strąceń wypłacane.

Najlepszy i najkorzystniejszy sposób rozdziału zysku jest spółka tontynowa.

Przykład. Polica W 8787 płatna w lutym 1889 roku była zabezpieczeniem na wypadek śmierci i równocześnie na wypadek dożycia po latach 15 i opiewała nominalnie na 1.000 dolarów.

W lutym r. 1889 minęło 15 lat. Ubezpieczony płacił rocznie dolarów 66.02 zapłacił zatem przez lat 15 ogółem dolarów 990.86. Dzisiaj polica jego wzrosła do wysokości dolarów 1426.61 — które może natychmiast podnieść. W takim razie odebrał swój kapitał z 4½% i był przez 15 lat darmo ubezpieczony a gdyby był w pierwszym roku umarł, rodzina byłaby otrzymała 1.000 dolarów.

Jeżeli tej kwoty 1426.61 podnieść nie chce, może za nią otrzymać policę płatną po jego śmierci, na dolar 38.77 i nie potrzebuje już wpłacać premji. Tak więc każde 1.000 dolarów płatnych po śmierci kosztowałoby go 225 dolarów.

---

142 3—4

FOLWARK

obszaru około 400 morgów prawie w jednym kawałku ornej ziemi w dobrej glebie ze spadem do południa, położony przy gościńcu wiodącym z Podhajec do Brzeżan. Oddalony od Brzeżan godzinę, od Podhajec godzinę, od Kozowy trzy kwandranse, a od stacji kolejowej Monasterzyska trzy godziny jazdy. Budynki gospodarskie bardzo dobre murowane, dom mieszkalny dobry wygodny, położony w pięknym ogrodzie angielskim, sad piękny 16letni z szlachetnemi owocami. Obsiew ozimy 52 morgi pszenicy i 65 żyta.

Folwark ten jest do sprzedania z wolnej ręki za cenę 40.000 zł (banku może pozostać 18.000 zł.) ewentualnie do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli Zbigniew Cieński w Stanisławowie ulica Lipowa l. 79.

TUTKI cygaretowe

najlepszej jakości

poleca

NOWO ZAŁOŻONA FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKIEGO we Lwowie

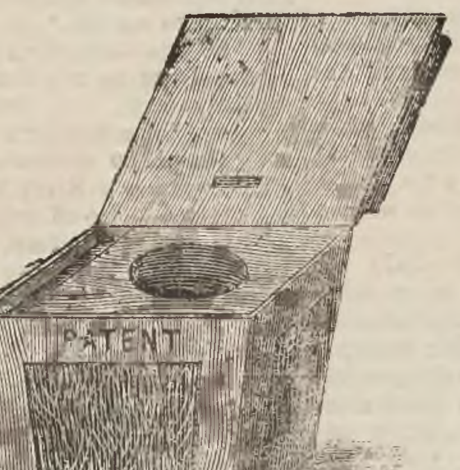
1.000 z najlepszej bibułki francuskiej od **1.20**, specjalnych tutek. „TEATRALNE“ **1.80**.

Dla odsprzedających znaczny rabat.

GŁÓWNY SKŁAD W HANDLU PAPIEROWYM

Akademicka 2. — (Hotel Żorża)

Opakowanie GRATIS. — Od 5.000 i wyżej koszta przesyłki ponosi fabryka.



Patent.

Klozety

pokojowe

z desinfekcją torfową

skład u firmy

Antoni Halski

handel żelazny

WE LWOWIE,

Plac Marjacki l. 9.

146 3—8

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego

2485 Lwów, Teatralna 8 (naprzeciw Katedry).

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Przybory krawieckie

Wstążki we wszystkich kolorach. Oryginalne francuskie gorsety. Najlepsze saskie pończoszki damskie i dziecinne

poleca magazyn

Wilhelma Sydora

we LWOWIE w Hotelu Europejskim. 104 4—13

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*

LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ... ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.□ od 2 zł. do 3·50** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ ... 69 63—?

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.

Gwarancja 5 lat.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski**.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszykach 4, 5 do 6 kilowych, najstaranniej opakowane, **codziennie świeże rozsyła najtaniej handel**

109 2—10

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

Największy wybór szlarek i wstawek

haftowanych

oraz

wstawek tkanych koloraml

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16

121

Najtańsze źródło

wszelkiego rodzaju **koszyków i koszyczków miastowych** dla pań, sług i. t. p.

Lwów, ulica Sobieskiego liczba 21.

80 10 - 10

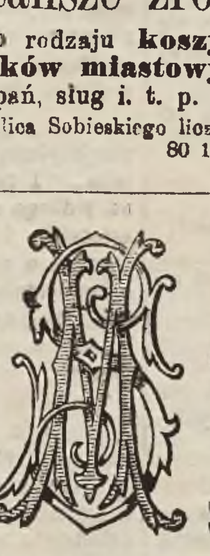
WINOGRONA

Muszkatele pachnące, piękny pakunek wysyła za pobraniem po 2 zł. 50 ct. w 5 kgr. koszykach franco do każdej stacji pocztowej.

Hartmann & Dorner

168 Fünfkirchen-Ungarn.

Stampilje i monogramy Kauczukowe



96 11—12 poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

Elegancki jednokonny

EKWIPAŻ

do sprzedania.

Bliższa informacja u odźwiernego ul. Brajerowska 10. 153 7—?

Pisarz ekonomiczny

były ukończony uczeń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach, z chlubnemi świadectwami z Dublan i praktyki oraz rekomendacją, co najlepszym dowodem jest, iż dwa razy na ostatnim miejscu pozostawał i złożył dowody wierności, przywiązania i poświęcenia, poszukuje miejsca od 1 października b. r. jako pisarz ekonomiczny. Łaskawe zgłoszenia pod adres: Pisarz ekonomiczny poste restante Jawornik polski przez Dynów.

162 2—3

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Młoda panna z ukończoną wyższą szkołą wydziałową, mogąca udzielać gruntownie języka polskiego, niemieckiego i początków francuskiego wydoskonalona również w robotach ręcznych poszukuje posady jako nauczycielka do dzieci, lub lektorka w miejscu lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod literami: R. Z. Kotwica poste restante Lwów.

OSOBA w średnim wieku z dobrej rodziny, władająca językami: polskim, francuskim i niemieckim, przyjęła by posadę lektorki i towarzyszki za umiarkowanem wynagrodzeniem, na wsi lub w mieście, przyczem mogłaby także wyręczyć w gospodarstwie szafkowem. Zgłoszenia upraszа się nadsyłać Z. Y. poste restante Wojciłów.

Leśniczy egzaminowany oraz rządca ekonomiczny i premiowany chmielarz z kilkunastoletnią praktyką, żonaty, w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa i odprawę wojskową, poszukuje posady lasowej lub ekonomicznej. Adres: A. Staw w Drohobyczu.

C. k. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego z Bolanowiec, poczta Hussaków, poleca zaszczytnie znana w kraju i zagranicą swe wyroby i uskutecznia wszelkie zlecenie odwrotnie.

Jest posada organisty w Stanisławczyku bezzwłocznie do obsadzenia. Poczta Stanisławczyk obok Brodów. Ks. Kaniowski, proboszcz.

POSZUKUJE SIĘ PANIEN uzdolnionych do krawieczyzny damskiej, przeważnie do roboty staników. Bliższa wiadomość u C. Bartelmi Wałowa 2.

Pewna wdowa obarczona czworgiem dziećmi prosi o umieszczenie swego syna, wieku sile 17 roku, z ukończoną 4 klasą normalną. może być przydatny do sklepu lub jakiego bądź zawodu. Ktoby sobie życzył proszę adresować pod l F. G. na rogatce Kleparowskiej we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni wsp. Manieckiego; — Zarządca Walenty Hodak.